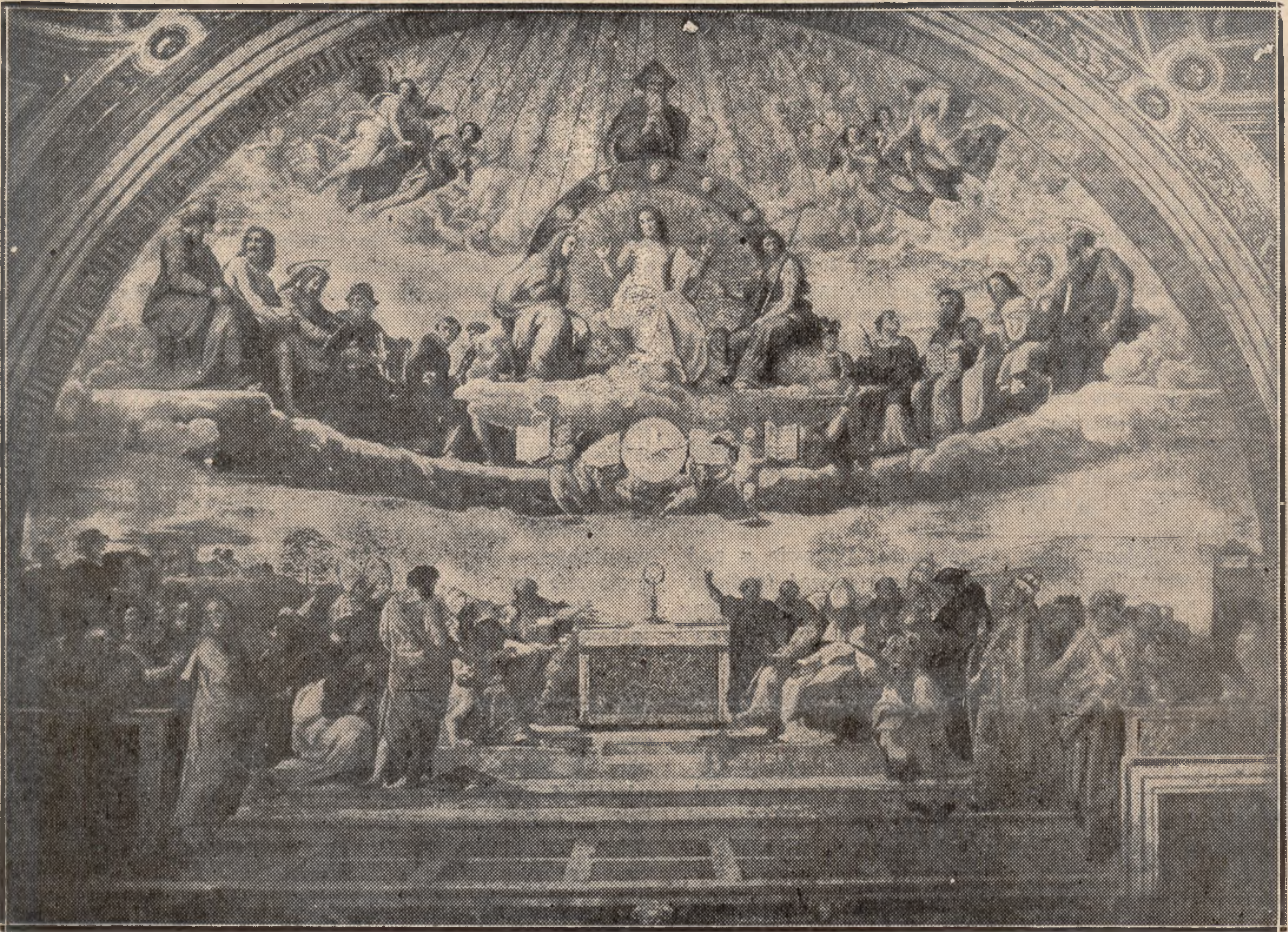
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 21 — Rok XIII Kraków, 23 maja 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Triumf Św. Eucharystii (Dysputa o Najświętszym Sakramencie) według fresku Rafaela Santi (1483 — 1520) w Watykanie

RECEPTA OJCA ŚWIĘTEGO

Całe rzesze ludzi nawet nie uświadamiają sobie, jak istotny, głęboki i ścisły związek zachodzi między duszą ludzką i sumieniem a życiem zewnętrznym, czy ono będzie prywatnym, rodzinnym czy państwowym. Człowiek wierzący w Pana Boga, miłujący Go i kierujący się w życiu przykazaniami Boskimi, nie tylko, że spełnia wobec Stwórcy swój najświętszy i najzaszczytniejszy obowiązek, nie tylko, że sam w służbie Boga znajduje pełne szczęście i zadowolenie, ale jest równocześnie błogosławieństwem dla całego swego otoczenia, dla społeczeństwa, w którym żyje. Natomiast żaden zarazek cholery i dżumy, żaden nawet najcięższego kalibru pocisk armatni nie sieje wokół siebie większego zniszczenia i rozprzężenia, jak człowiek lekceważący P. Boga i depczący Jego przykazania. A stokroć gorzej jeśli tym zdrajcą sprawy Bożej jest... katolik z imienia!

ŻYCIE CODZIENNE DOSTARCZA NAM NA TO TAK LICZNYCH DOWODÓW, że tylko dzięki naszemu roztrzepaniu i bezmyślności mogą one ujść naszej uwadze. Ot na chybi trafi parę przykładów: Sumienni i kierujący się P. Bogiem rodzice, wychowawcy i nauczyciele w ciągu niewielu lat są w stanie dać młodemu pokoleniu takie zasady życiowe, że podciągną całe społeczeństwo wzwyż i sprowadzą błogosławione skutki na całe dziesiątki lat. Takim rodzicom i wychowawcom należałoby po śmierci na koszt państwa stawiać pomniki — za życia najlepszym dla nich pomnikiem są zdrowe fizycznie i duchowo pokolenia! Natomiast bezbożnym rodzicom i wychowawcom nie można z pełnym zaufaniem powierzyć nawet tresowania zwierząt! Jeden minister z sumieniem w dziedzinę szkolnictwa potrafi tchnąć wiele światła i zdrowia, natomiast jeden szkodnik w tymże ministerium potrafi zatruć duszę młodzieży i rozstroić życie szkolne na czas długi! Jeden uczciwy wójt czy burmistrz przy współpracy obywateli podniesie moralnie i gospodarczo gminę, a kilku macherów bez Boga i bez sumienia potrafi kompletnie zrujnować życie publiczne i okraść obywateli do nitki. A czyż mało wielkich fabryk, sklepów, przedsiębiorstw „poszło na dziady“ wskutek nieuczciwości i braku zasad Bożych ich kierowników i funkcjonariuszy! A który z rozbijaczy dzisiejszego życia politycznego i gospodarczego świata, który z ciemięzców ubogich, który z wielkich ciemięzców ludzkości, który z tych, co Rosję w bolszewickie pęta zakuli i zakuć usiłują cały świat — jest prawdziwym wyznawcą Boga, przyznaje się do Chrystusa i Jego Kościoła? Twierdzimy z całym przekonaniem, że dzisiejszy głęboki rozstrój w życie społeczne, gospo-

darcze i polityczne Europy wprowadzają ludzie, którzy nie wierzą w Pana Boga, za nic mają Jego przykazania, za nic mają cnotę i ludzi uczciwych. Szatan wynajął ich na swą służbę, opłaca ich suto złotem i rozkoszami, a oni pasterzują światu w jego imieniu, szerząc na każdym polu życia niesłychany zamęt i stwarzając piekło na ziemi.

Cały świat zdaje sobie już dziś sprawę, że bolszewicki, bezbożny komunizm ruszył na zdobycie Europy całą ławą, ale aż ŚMIECH BIERZE PATRZYĆ jakich środków używają państwa do obrony przed zarazą bolszewicką. Niemcy np. w imię walki z komunizmem walczą z Kościołem katolickim i zamiast zasad Chrystusowych wprowadzają jakieś przykazania rasowe, materialistyczne, pogańskie, ani sobie zdając sprawy, że przez bezbożnictwo sami torują drogę bolszewizmowi. Dlatego bezbożnicy moskiewscy zacierają już z radości ręce.

— Francja, nie ta Francja bohaterskich katolików, ale ta Francja urzędowa premiera Bluma (żyda-socjalisty) chwyciła się innej metody. Mówi sobie mniej więcej tak: komunizm nie jest tak groźny, jak się zdaje, trzeba się tylko umieć z nim obchodzić; my zaszczepimy sobie nieco moskiewskiego zarazka i chorobę komunistyczną przejdziemy bardzo łagodnie, tak lekko, jak np. dziecko zaszczepione przeciw ospie; byle swego złota nie stracić i wpływów politycznych w świecie, o dusze nie dbamy! Jak rzekli, zrobili, ale skutki szczepionki okazały się z miejsca fatalne: wywołały krwawe zaburzenia, strajki, wpływy Moskwy, tu i ówdzie rządy komunistów, a do czego może jeszcze dojść Bóg raczy wiedzieć! Nawet wystawa paryska nie wiele pomoże! — Inne państwa dla walki z komunizmem musztrują tylko armie, szykują karabiny i bagnety, w błogim przekonaniu, że nic im już nie grozi.

A POLSKA? Polsce różni różnie radzą. Panowie z pod znaku kielni i trójkąta (masoni) radzi by popróbować środków stosowanych w Niemczech: tj. walki z Kościołem katolickim, chociażby na razie na polu szkolnictwa, politycy i „poważni panowie" całą ufność pokładają tylko w wielkich przymierzach politycznych z sąsiadami, dla innych cała ufność w policji, w wojsku, panowie z pod czerwonego sztandaru wogóle nie czują przed komunizmem lęku i łatwo potrafią domalować na swoim sztandarze sierp i młot, na razie zaś ślą telegramy gratulacyjne do czerwonej Hiszpanii, wywołują przewlekłe strajki, hańbują wraz z żydami przeciw Kościołowi i Akcji Katolickiej i radzą stosować lekarstwo „frontu ludowego", a więc niezawodnie skuteczny środek, zapisany na receptę w Moskwie, a wypróbowany już w Hiszpanii i Francji; jeszcze inni sądzą, że sama reforma rolna, reformy społeczne i prawa polityczne odrodzą Polskę moralnie i pozwolą jej odeprzeć nawałę bolszewicką.

Dziwna rzecz, że w Polsce tak mało jeszcze zwraca się uwagę na głos znakomitego lekarza, który ma za sobą powagę Boga i doświadczenie dwudziestu wieków. Mamy na myśli ENCYKLIKĘ OJCA ŚW. PIUSA XI PRZECIW BEZBOŻNEMU KOMUNIZMOWI (drukujemy ją obecnie w „Dzwonie"). Namiestnik Chrystusowy, streściwszy w niej naukę komunizmu i opisawszy krwawe i przerażające skutki wprowadzenia jej w życie, podaje jako lekarstwo na szerzenie się komunizmu: wyrzeczenie się nadmiernego przywiązania do dóbr doczesnych, miłość chrześcijańską, spełnianie przez pracodawców obowiązków sprawiedliwości wobec pracowników i ludzi uboższych, sprawiedliwy rozdział środków do życia, zaznajomienie się z społeczną nauką Kościoła, wreszcie modlitwę i pokutę. (Jeśliby się komuś te wskazania papieskie wydały mało ważne i za ogólne, niech przeczyta dokładnie dawniejsze encykliki „Rerum Novarum" i „Quadragesimo Anno", a przekona się, jak głębokie i szczegółowe wskazówki podaje Kościół). Akcentując całą ważność tych środków odrodzenia świata, Ojciec św. za główne lekarstwo uznaje jednak odnowienie życia chrześcijańskiego, pisząc dosłownie: „FUNDAMENTEM UZDROWIENIA I GŁÓWNYM LEKARSTWEM JEST SZCZERE ODNOWIENIE PRYWATNEGO I PUBLICZNEGO ŻYCIA NA PODSTAWACH EWANGELII WŚRÓD TYCH PRZEDE WSZYSTKIM, KTÓRZY Z DUMĄ ZALICZAJĄ SIĘ DO OWCZARNI CHRYSTUSOWEJ, ABY RZECZYWIŚCIE STALI SIĘ SOLĄ ZIEMI, KTÓRA UCHRONI SPOŁECZEŃSTWO LUDZKIE OD ROZKŁADU". W dalszym ciągu Ojciec św. z całą radością stwierdza, że dostrzega już oznaki tego odrodzenia duchowego, we wspaniałym wykwicie pobożności, który coraz głębiej sięga we wszystkie warstwy społeczeństwa.

My w Polsce również z całą radością możemy stwierdzić to samo: chociaż są tysiące takich, co pracują dla bezbożnictwa i komuny, to z drugiej strony gotowość do głębokich reform społecznych i odważna a ofiarna pobożność ogarnia coraz liczniejsze rzesze dusz w Polsce. Na tym froncie Chrystusowym zaczynają już u nas kroczyć zgodnie koło siebie: chłop i robotnik, akademik i profesor uniwersytetu, kupiec i rzemieślnik, właściciel ziemski i fabrykant. Obyśmy się wszyscy mogli spotkać w nadchodzącym okresie Bożego Ciała — u Stołu Pańskiego, który da nam niespożytą moc do dalszej wytrwałej drogi ku odrodzeniu Polski w Chrystusie!

Na uroczystość Trójcy Św.

EWANGELIA. Mat. XXVIII. 18—20.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom Swoim: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego: nauczając je zachowywać wszystko cokolwiek wam rozkazałem. O oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Bóg w Trójcy Świętej, ludzkim rozumem niepojęty, zbliża się do nas: „Oto Ja jestem z wami..." Gdzie jest Syn Boży, tam i Bóg Ojciec i Duch Święty. Przypisujemy Bogu Ojcu stworzenie, Synowi Bożemu odkupienie, Duchowi Świętemu uświęcenie. Bóg, mimo naszej nędzy oświadcza: „kochanie moje być z synami człowieczymi". (Przysł. 8, 31). A jednak — Pismo św. dostosowując się do pojęć ludzkich — powiada, że w jednym wypadku żałuje Bóg, że stworzył człowieka: „A widział Bóg, że wiele było złości ludzkiej na ziemi, bo wszystka myśl serca była napięta ku złemu po wszystek czas. Żal Mu tedy było, że stworzył człowieka na ziemi, a ruszony serdeczną boleścią do głębi, rzekł: Wygładzę człowieka, któregom stworzył, z powierzchni ziemi". (Rodz. 6, 5). Który to grzech napełnia Boga żalem za stworzenie korony dzieł swoich, człowieka? Za grzech pierworodny wypędza Bóg człowieka z raju, ale nie słyszymy żalu, że go stworzył. Ani nie czytamy o żalu Boga, gdy niewinnie wylana krew Abla z ręki bratobójcy Kaina woła o zemstę do nieba. Na Lamecha przychodzi siedmiokrotna kara, na Chamie spełnia się przekleństwo jego ojca Noego, ale znów nic o żalu za dzieło stworzenia. Więc który to grzech jest? Przeciw szóstemu przykazaniu Boskiemu. Wtedy, gdy „ujrzał Bóg że ziemia była skażona zepsuciem, bo wszelkie ciało skaziło drogę życia swego na ziemi" (W. 12); wtedy, gdy ludzie oślepieni pięknością ciała, zaczęli popełniać grzechy nieczyste, wtedy to była owa chwila, iż Bogu było żal za stworzenie człowieka.

Nie będziemy wywlekać brudów nieczystości, któreby mogły skazić czyste dusze i obrazić skromność czytelników. Wytyczną będą nam słowa św. Pawła: „A porubstwo i wszelka nieczystość... niechaj nie będzie ani wspomniana między wami, jako świętym przystoi". (Efez. 5, 3). Możeby lepiej w ogóle pominąć ten temat. Zmusza nas jednak do mówienia o tym to, że grzech nieczystości od wieków przyodział szatan i upadła natura ludzka w strój najbardziej powabny i mający pozory niewinności. Wysławiają ten grzech poeci w brudnej i zmysłowej poezji; w romansach, w brukowych pismach, w kinach, w kabaretach, teatrach jest ośrodkiem, koło którego obraca się wszystko; pędzel i dłuto artysty najczęściej w tej zgniliźnie bierze natchnienie; filozofowie w obronie tego grzechu kruszą kopie. Tym wszystkim szermierzom, nieraz o wielkim talencie, godrym nie takiego błota, przytakują tłumy tych, którzy, będąc

sami uwikłani w rozpustę, chcieliby usłyszeć, choćby z ust im podobnych rozpustników, usprawiedliwienie. Bóg jednak, Sędzia sprawiedliwy nie usprawiedliwi, i nikt wyroku Bożego nie przekręci, jak to często czynią nawet z najjaśniejszymi tekstami Pisma św. heretycy (badacze Pisma św.). „Nie mylcie się: ani porubnicy... ani cudzołożnicy... ani sodomczycy... nie posiędą królestwa Bożego“. (1 Kor. 6, 9). W tej zatrutej atmosferze chcemy iść z pomocą sumieniu ludzkiemu, temu głosowi Boga w człowieku, który w każdej piersi ludzkiej woła, jak ongiś Jan Chrzciciel na rozpustnego Heroda: „nie wolno tobie!“ Nie wolno milczeć, gdy tylu idzie przez rozpustę na zatracenie. Pewien człowiek — opowiada Stingeder — uskarżał się, iż dlatego popadł w rozpustę, że nigdy jasnej nauki nie słyszał o szóstym przykazaniu Bożym.

Mimo rozluźnionych obyczajów i wykoszlawionych pojęć o tym przykazaniu, zawsze prawdą pozostanie to, co katechizm mówi: że szóste przykazanie Boże zakazuje wszystkiego, co obraża czystość i wstydliwość i co prowadzi do obrażenia czystości. W tym jest wszystko, co katolik winien wiedzieć o szóstym przykazaniu Bożym, i ta wiadomość najdelikatniejszej nawet duszy nie zaszkodzi. Ale w tym jest również wszystko, czem bruka się niewinność dusz i co do tego prowadzi.

Niechże za łaską Bożą i w tej sprawie spełni się na nas: „poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi“. (Jan 8, 32).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

23 maja niedziela: Trójcy Przenajświętszej
24 „ poniedziałek: N. M. P. Wspomożenia Wiernych.
25 „ wtorek: Grzegorza VII. papieża
26 „ środa: Filipa Neriusza w.
27 „ czwartek: **Boże Ciało**
28 „ piątek: Augustyna z Kant. b.
29 „ sobota: Marii Magdaleny de Pazzis p.

KS. Dr TADEUSZ KRUSZYŃSKI

CZTERY EWANGELIE NA BOŻE CIAŁO

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa jedynie w Wielki Czwartek wspominano uroczyście **ustanowienie Najświętszego Sakramentu**, a stąd tego dnia odzywają się wszystkie dzwony kościelne na „Gloria“ w czasie Mszy św. Ponieważ jednak w Wielkim Tygodniu przede wszystkim przeważa myśl o męce Pańskiej, więc mniej się pamięta o innych tajemnicach wiary. Dopiero jednak na skutek widzenia Juliany, Augustianki, z klasztoru Mont-Cornillon, obok Leodium (w dzisiejszej Belgii) po raz pierwszy w r. 1247 zaprowadzono w tym mieście osobne święto uczczenia Najśw. Sakramentu. Archidiakon z Leodium został niebawem papieżem, jako Urban IV i on to rozszerzył tę uroczystość na cały Kościół. Wprowadzono też dla podniesienia blasku, procesję z monstrancją. W krajach północnych, a zwłaszcza u nas w Polsce, procesje te przyjęły charakter modłów o urodzaj, skąd wychodzić zaczęły poza obręb kościelny, na wiejskie pola i ulice miasta. Dla uproszenia urodzajów zaczęto też śpiewać początek Ewangelii św. Jana: „Na początku było Słowo“, za czym poszły i początki innych Ewangelij. Dla jeszcze większego podniesienia uroczystości, zaczęto je śpiewać przy osobno zbudowanych ołtarzach, w odleglejszych od siebie miejscach, aby procesja mogła się wspaniałej rozwinąć. Ciekawe, że w Rzymie nie weszło w zwyczaj śpiewanie początków czterech Ewangelii i w tem jest zasadnicza różnica.

Procesje więc nasze rozwinęły część początków czterech Ewangelij i ich symboli, o których tu właśnie pomówimy.

Symbole czterech Ewangelistów opierają się na widzeniu proroka Ezechiela, który pisze zaraz w pierwszym rozdziale swej księgi: „I stało się trzydziestego roku, gdym był w pośrodku pojmanych (w niewoli babilońskiej) nad rzeką Chobar, otworzyły się niebiosa i widziałem widzenie Boże... A oto wiatr wichru przychodził od północy i obłok wielki i ogień mieszający, a jasność około niego... A w pośrodku jego podobieństwo czterech zwierząt. A podobieństwo twarzy ich: twarz człowiecza i twarz lwia, a twarz wołowa, a twarz orłowa... skrzydła ich proste jednego ku drugiemu, każde dwiema skrzydłami zakrywało ciało swe“.

Niezrozumiałą przepowiednię wyjaśnił św. Jan Ewangelista w swym Objawieniu, czyli Apokalipsie, pisząc, że przed tronem Bożym widział. „jako morze szklane podobne kryształowi, a w pośrodku stolice i około stolice czworo zwierząt pełne oczu z przodu i z tyłu. A zwierzę pierwsze podobne lwowi, a wtóre zwierzę podobne cielcowi, a trzecie zwierzę mające oblicze jako człowieka, a czwarte zwierzę podobne orłowi latającemu.

Otóż znaki te bardzo już wcześnie odniesiono do czterech Ewangelistów. Św. Mateusz zaczyna swą Ewangelię od rodowodu Zbawiciela, stąd dano mu symbol człowieka. Św. Marek mówi na początku o św. Janie Chrzcicielu, który nauczał na puszczy, a królem puszczy jest lew. Wół, jako zwierzę składane na ofiarę w Starym Zakonie jest oznaką św. Łukasza, zaczynającego od opisu zwiastowania Zacharjaszowi kapłanowi. Św. Jan najwyżej i najbardziej poetycznie ujął swą Ewangelię skąd ma znak orła, króla przestworzy powietrznych.

W sztuce starochrześcijańskiej, zwłaszcza na mozaikach w bazylikach, jak i na sarkofagach, wyobrażano Baranka, Krzyż, albo samego Zbawiciela, stojącego na wzgórzu, z którego wypływają cztery rzeki rajskie, wymienione w Objawieniu św. Jana: Gihon, Tison, Tygrys i Eufrates. Jako cztery ożywcze źródła łaski uważano je za symbole czterech Ewangelij. Ukazywały się one razem z wyobrażeniem rzeki Jordanu, przedstawiającego wody zbawienia, gdyż z rozkazu proroka Elizeusza, Naaman, hetman wojska syryjskiego, został uzdrowiony z trądu, skoro umył się siedmkroć w Jordanie.

Cztery Ewangelie są podstawą naszej wiary, stąd ich symbole umieszczano chętnie w kościołach bizantyńskich, a także od dawna zdobiono nimi cztery ramiona krzyża.

Z malowideł do najdawniejszych i najciekawszych należy malowidło szkoły Giotta na sklepieniu św. Jana Ewangelisty w Ravennie. W czterech trójkątnych odcinkach sklepienia, u góry każdego, w krążku wyobrażony jest jeden ze znaków. Pod każdym znakiem zasiada odpowiedni Ewangelista w chwili, gdy odrywa się od pisania i żywo gestykulując, daje wskazówki siedzącemu obok doktorowi Kościoła. Przy św. Mateuszu siedzi

św. Hieronim, przy św. Marku św. Ambroży, przy św. Łukaszu św. Grzegorz, a przy św. Janie św. Augustyn.

Istnieje niesłychanie dziś rzadka wspaniała rycina podłużnego wymiaru, wykonana wedle rysunku zapewne Tiziana, przedstawiająca triumfalny pochód Zbawiciela. Na czele idą święci Starego Zakonu, zaczynając od Adama i Ewy, z Noem,



Widzenie Ezechiela. Obraz Rafaela w Galerii Pitti we Florencji.

Mojżeszem, Jozuem, Dawidem i prorokami, do których dodano legendarne Sybille, a w końcu z dziećmi Betleemskimi. W środku jedzie Zbawiciel na wozie ciągnionym przez znaki czterech Ewangelistów, a koła wozu obracają czterej Doktorowie Kościoła. Za wozem postępują Apostołowie ze św. Janem Chrzcicielem, męczennicy, a w końcu wyznawcy. Niezmiernie ciekawe jest właśnie to, że Cztery Ewangelie i czterej Doktorowie są, jak byśmy dziś powiedzieli, motorem wozu triumfalnego Zbawiciela

Znaki czterech Ewangelistów występują bardzo często w okresie odrodzenia w Italii, ale niezawodnie najwspanialsze są w płaskorzeźbie z bronzu na wielkim ołtarzu w kościele św. Antoniego w Padwie, dziele wielkiego Donatella, niezrównane w ujęciu, formie i wyrazie.

W okresie baroku nikt tak świetnie nie przedstawił Ewanlistów, jak Rubens w serii Triumfu Najśw. Sakramentu z lat 1625—1628; wykonanej jako wzory do Arrasów dla infantki Izabelli, zamówionych dla klasztoru Klarysek w Madrycie. W r. 1648 zawieziono te wzory do Hiszpanii i darowano do kościoła w Loeches pod Madrytem, skąd w r. 1808 zabrali je Francuzi. Serja rozprószyła się, a czterej Ewangeliści dostali się do galerii Prado. Kroczą oni w pochodzie triumfalnym, potężni, skupieni, niezrównani w sile wyrazu; lew i wół skrzydlaty postępuje obok nich, a orzeł i uskrzydlony człowiek, unoszą się w powietrzu. Ciekawe, czy ocalały one w czasie szalejącej walki?

Procesja Bożego Ciała różni się właśnie najwięcej od innych uroczystości i procesji dorocznych, przez swe cztery ołtarze, przy których się śpiewa cztery Ewangelie, a nigdzie w Polsce nie wygląda tak okazale, jak w Krakowie, gdy przy odgłosie królewskiego dzwonu Zygmunta posuwa się ulicą Grodzką ku Rynkowi, gdzie rozwija się na tle Sukiennic, przy dźwięku hejnałów z wieży Mariackiej. Stara stolica Piastów i Jagiellonów występuje w całym przepychu swych najwspanialszych ozdób.

BŁAGA SERCA LITOŚCIWE O POMOC staruszka chorobą złożona, znękana różnymi cierpieniami fizycznymi i moralnymi, a nieraz będąca bliską rozpaczy. Uciekam się o pomoc do tych, którzy nędzy ludzkiej spieszą z pomocą, a którym Pan Bóg w wieczności wynagrodzi i proszę dopomóżcie mi swoim groszem Przezacni Dobrodzieje. — Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Dzwonu Niedzielnego" pod szyfrą: „Pomoc nieszczęśliwej"



ENCYKLIKA OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XI

o bezbożnym komuniźmie

Ciąg dalszy

13. Skoro zaś urzeczywistni się dla wszystkich ideał kolektywistyczny i nadejdzie owa utopijna chwila, kiedy znikną wszelkie różnice klasowe, wtedy też państwo polityczne, które dziś jest narzędziem w ręku kapitalistów do uciemiężenia proletariatu, straci rację bytu i zginie, tymczasem jednak, dopóki ten złoty wiek nie nastąpi, używają komuniści państwa i władzy państwowej jak najskuteczniejszego i najogólniejszego środka do osiągnięcia swych celów.

14. Oto Czcigodni Bracia, owa nauka, którą głosi bolszewicki i bezbożny komunizm, jakoby nową ewangelię, jakoby ożywczą nowinę zbawienia i odkupienia ludzkości. System to pełen błędów i sofizmatów, sprzeciwiający się tak objawieniu, jak i zdrowemu rozumowi; niszczący wszelki ład społeczny, podważający jego podwaliny; zapoznający prawdziwe pochodzenie i naturę i istotny cel państwa; odmawiający w końcu człowiekowi prawa, godności i wolności.

PROPAGANDA

Złudne obietnice

15. Ale jak to się stać mogło, że system odrzucony od dawna przez poważną naukę i nie znajdujący w faktach życiowych żadnego potwierdzenia, mógł się tak szybko po całym świecie rozszerzyć? Zjawisko to tym się tłumaczy, że niewielu tylko poznało prawdziwe zamiary i cele komunizmu, większość zaś z łatwością uległa pokusie przystępującej do nich w postaci najponętniejszych obietnic. Propagatorzy komunizmu bowiem twierdzą obłudnie, że dążą tylko do poprawienia doli warstw pracujących, że zamierzają również usunąć nadużycia gospodarki liberalnej i dojść do sprawiedliwego podziału dóbr. Są to niewątpliwie cele w całej pełni uzasadnione. Komuniści jednakże żerując przy tym na kryzysie światowym umieją nie rzadko pozyskać dla swoich zamysłów także takie koła, które z zasady przeciwne są wszelkiemu materializmowi i terorowi. Jak każdy błąd zawiera ziarnko prawdy, tak i owe słuszne dążenia, wspomniane powyżej, zręcznie w stosownej chwili i w stosownym miejscu wysuwane i podkreślane, ukrywają odrażające i nieludzkie okrucieństwo zasad i metod bolszewickiego komunizmu; w taki sposób uwodzi się wybitniejsze jednostki do tego stopnia, że stają się one apostołami pośród młodej inteligencji nie umiejącej jeszcze dostrzec błędów, głęboko tkwiących w tym systemie. Umieją też agitatorzy komunizmu wygrywać przeciwieństwa rasowe i wzajemnie zwalczające się ustroje polityczne, umieją korzyści wyciągnąć z bezradności nauki bez Boga, aby zagnieździć się w uniwersytetach i pseudonaukowymi argumentami uzasadnić tam swoją doktrynę.

LIBERALIZM UTOROWAŁ KOMUNIZMOWI DROGĘ

16. Żeby jednak lepiej zrozumieć, jak to się stać mogło, że takie rzesze robotników bezkrytycznie przyjęły ich złudne pomysły, należy sobie uprzytomnić, że robotnicy na tę propagandę byli już przygotowani przez zaniedbania w dziedzinie religijno-moralnej, jakiej się wobec nich dopuścił system gospodarki liberalnej. Praca na zmianę nie pozwalała robotnikowi spełniać powinności religijnych nawet w niedziele i święta. Nie starano się o budowę kościołów w pobliżu miejsc pracy, ani nie ułatwiano zadań duszpasterzom. Co więcej popierano zeświecczenie (laicyzm) i jego urządzenia. Dzisiaj zbiera się owoc owych błędów, tak często piętnowanych przez Poprzedników Naszych i przez Nas samych. Dlaczego więc dziwimy się, że tyle narodów, które oddaliły się od chrześcijaństwa, popadło w komunizm i prawie w nim tonie?

PODSTĘPNA I ROZLEGŁA PROPAGANDA

17. Szybkie rozpowszechnienie się fałszów komunizmu, docierających niepostrzeżenie do wszystkich krajów, małych i wielkich, wysoko ucywilizowanych i niżej stojących, nawet do najodleglejszych zakątków ziemi tłumaczy się również niecną propagandą, jakiej świat zapewne dotąd nie widział. Wypływa ona z jednego źródła, a zręcznie dostosowana do warunków poszczególnych narodów, rozporządza ogromnymi środkami pieniężnymi, niezliczonymi stowarzyszeniami, kongresami światowymi i dobrze wyszkolonymi siłami, korzysta z czasopism i broszur, szerzy się w kinoteatrach, ze sceny teatralnej i przez radio, na koniec w szkołach powoli i w uniwersytetach, ogarniając coraz to szersze warstwy społeczne, nawet wartościowsze, tak, że trucizna wciska się skrycie, zatruwając umysły i serca.

SPISEK MILCZENIA W PRASIE

18. Dalszym czynnikiem przyczyniającym się potężnie do rozpowszechnienia komunizmu jest sprzysiężenie milczenia w wielkiej części niekatolickiej prasy światowej. Powtarzamy: sprzysiężenie, bo inaczej trudno wytłumaczyć, dlaczego prasa tak skrzętnie chwytająca i notująca drobniejsze wydarzenia mogła tak długo milczeć wobec okropnych zbrodni popełnianych w Rosji, Meksyku i w końcu w wielkiej części Hiszpanii, dlaczego stosunkowo tak mało pisze o tak rozległej organizacji światowej, jaką jest sekta komunizmu, kierowana z Moskwy. Ogólnie jednakże wiadomo, że milczenie to należy po części przypisać krótkowzroczności politycznej, ale niemniej znajduje ono poparcie u niektórych tajnych związków, które już od dawna dążą do zburzenia chrześcijańskiego ustroju społecznego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

26 Przedruk zastrzeżony.

Pokiwała główką. Marta roześmiała się:

— Podoba ci się tu — spytała.

— O tak, zawołała gorąco dziewczynka. — Ślicznie tu, miło i tak dobrze, bo... z panią.

— Przecież i w mieście jesteś ze mną.

— No tak, ale tu inaczej... Tak dobrze!

Przytuliła się do ręki Marty, przymykając jednocześnie swe lśniące, czarne oczy. Dziewczyna przytuliła ramionami jej szczupłą figurkę, patrząc z wyraźną sympatią na garnące się do niej dziecko. Ta mała sierotka od samego początku budziła w niej współczucie, a teraz zdobyła i miłość. Marta, tęskniąca za matką, pozbawiona jakiejkolwiek bliskiej istoty, której mogłaby się zwierzyć, znajdowała w Marysi jeśli nie przyjaciółkę, to przynajmniej skarby tkliwości, przy których mogła zawsze ogrzać swoje samotne serce. W wątłym, drobnym ciałku dziewczynki kryła się bowiem subtelna, czysta i tkliwa duszyczka.

Kiedy zasłabła i ojciec obwieścił jej, że pojedzie do Krasnowoli, dygnęła grzecznie na podziękowanie Krzysztofowi, lecz oczy jej zaszły łzami. Te, jednak szybko obeschły, gdy dowiedziała się, ku swej radości, że pojedzie z nią Marta. Gorączkowo szykowała się też do wyjazdu, niecierpliwie patrząc na ostatnie zarządzenia, które uwielbiana „gospodyni" zostawiała starej Magdalenie.

Skoro wreszcie znalazły się w Krasnowoli, zadowolenie jej nie miało granic. Była przecież ciągle z Martą!

Romek i Witek pozwalali siostrze cieszyć się całkowicie obecnością jej ukochanej pani. Znikali gdzieś w parku, czy w polu, stawiając się tylko na posiłki. Nie nastręczali także opiekunce żadnych trudności. Żywi, pełni pomysłów znajdowali na wsi zadowolenie w ciągłej zabawie na świeżym powietrzu. Słowem, w Krasnowoli panowała harmonia całkowita. Dwór dostarczał schronienia, stołowano się u rządcy, który mimo zapowiedzi Krasnowolskiego, na posadzie dotychczas siedział.

Sam Krzysztof nie pokazał się dotąd. Marta, tak bardzo lękająca się z nim spotkań, niechętnie godziła się na pobyt w jego majątku, lecz gdy minął tydzień i nowy dziedzic nie zjawił się, była zupełnie zadowoloną.

Dni mijały szybko, jak zwykle, kiedy człowiek jest spokojny o jutro. Beztrosko biegły godziny spędzane na spacerach wśród pól, czy w cieniu krasnowolskich drzew. Tu przebywały Marta z Marysią najczęściej, gdyż lekarz nie zalecał dziewczynce wiele ruchu, a więcej leżakowania. Siedząc, czytywały książki, lub oczyma pełnymi zachwytu chłonęły: Marta piękno przyrody, Marysia jej piękną, słodką twarz. Chwile te wydawały się małej sierotce wręcz cudowne, nic więc dziwnego, że stwierdzenie faktu, iż minął tydzień ich pobytu na wsi, wywołało smutek w małym serduszku. Teraz, przytulona do Marty, długą chwilę siedziała milcząco, ważąc coś w swej małej główce. Wreszcie rzekła:

— Proszę pani, czy moja mamusia jest w niebie?

— Z pewnością kochanie. Wszystkie matki dzielą z pewnością u Boga szczęście wiekuiste. Ale dlaczego pytasz Marysiu?

— Bo tak mi się bez niej przykrzy...

Łzy znów zalśniły w jej oczach. Marta mocniej przytuliła do siebie wątłą figurkę dziewczynki. O i ona znała tę tęsknotę... Rozumiała też uczucia Marysi, zwłaszcza, że jej matka odeszła już na zawsze. Głaszcząc ciemną główkę, rzekła:

— Wiem o tem kochanie, że ci bez niej przykro. Ale nie powinnaś się smucić. Mamusia napewno opiekuje się tobą, choć niewidocznie i błogosławi z nieba swoją małą sierotkę.

Uspokajała dziecko łagodnymi słowy, czując, że małe serduszko łaknie pociechy i pieszczoty, jak zbłąkany pielgrzym zdroju ożywczej wody. Wreszcie, chcąc odwrócić uwagę Marysi od coraz bardziej ją ogarniających smutnych myśli, rzekła, jakby zaniepokojona:

— Martwię się jakoś o chłopców Marysiu. Poszli dziś nad staw... Może zajrzymy do nich? Te urwisy mogłyby tam coś spsocić. Chodz ze mną.

Dziewczynka skinęła główką. Wziąwszy się za ręce, poszły obie, cienistą, zieloną aleją. Zdala, dolatywały już do nich wojownicze okrzyki chłopaków. Widocznie zabawa szła na dobre. Kiedy wreszcie zbliżyły się do stawu, wypadli na nie z gąszczów obaj, wyjąc przeraźliwie.

Z okrzyków, nieartykułowanych słów i wojowniczych ruchów, Marta domyśliła się nie bez trudu, że jest to zabawa w Indian, a one obie zostały wzięte do niewoli, jako branki.

— Brońmy się Marysiu — rzuciła żartobliwie. Uciekajmy! To dzicy indianie chcą nas uwięzić, naprzód!

Wyrwała się z rąk Romka i pociągnęła za sobą Marysię. Zaczęła się gonitwa. Młodzi Marczakowie krzyczeli, jak stu dzikusów. Marysia piszczała z uciechy. Marta ubawiona, śmiała się jak nigdy przedtem. Wreszcie, ku ogólnej radości chłopców, słabsza, Marysia została schwytana i przywiązana do drzewa. Natomiast Marta, śmiejąc się ciągle, dopadła brzegów stawu i nie namyślając się wiele, skoczyła do stojącej tam łódki. Kilkoma mocnymi rzutami wioseł uratowała się od pogoni. Na brzegu zapanowała chwilowa cisza. Wreszcie wystąpił Romek i przykładając dłonie do ust, począł wołać:

— Wódz mój, mężny Sokole Oko daruje ci życie! Wróć!

— Ja, Śmigła Orlica — zawołała tym samym tonem Marta, — cenię więcej wolność, niż życie.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Zdjęcie w Watykanie po uroczystości zatwierdzenia cudów błog. Andrzeja Boboli. Siedzą od lewej: X. prałat Korniłłowicz z Warszawy; X. Arcybiskup Cortesi nowy nuncjusz; kardynał Marmaggi, dawny nuncjusz papieski w Polsce; X. prałat Zakrzewski, rektor Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie; X. prałat Bajerowicz, prezes Papieskiego Dzieła Misyjnego w Polsce. Za nimi w otoczeniu księży polskich stoją dwaj szambelani, którzy podczas owej ceremonii pełnili służbę przy Papieżu: hr. Raynold Przeździecki i hr. Czosnowski

Z życia archidiecezji krakowskiej

Diecezjalny Dzień Katolicki

13 czerwca 1937 r.

Informacje:

1) **Bilety kolejowe** wykupywać się będzie w kasie stacji wyjazdu pociągu. Pieniędzy więc nie należy przesyłać do Krakowa.

2) Organizacji pociągów łaskawie podjęli się: **Maków — Kraków**: prezes P. A. K. w Makowie, Jan Wolczko. **Nowy Targ — Kraków**: Ks. dr Fr. Karabuła, Nowy Targ. **Rajcza, Żywiec — Kraków**: Ks. Stanisław Słonka, Żywiec. **Kęty — Kraków**: prezes P. A. K. dr Władysław Dymek, Kęty. **Bielsko-Kraków**: Ks. Władysław Mączyński, Biała. **Skawina — Kraków**: Ks. dr St. Buchała, Skawina.

Wyjeżdżający z powyższych stacyj zgłoszą się po bilety, jak również po informacje u wyżej podanych osób.

ZJAZD DELEGOWANYCH KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MĘŻÓW ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ

odbędzie się dnia 12 czerwca 1937 r. w Krakowie

Program: Godzina 9: Msza św. w Katedrze. Godz. 10.30 Obrady w Domu Katolickim. — Sekretariat gen. K. S. Mężów prosi o podanie nazwisk delegatów oraz o wczesne zamawianie noclegów, gdyż delegaci zostają na niedzielę na „Dzień Katolicki“.

WIZYTACJA KANONICZNA DEKANATU SUSKIEGO

J. E. Ks. Biskup Rospond będzie wizytował parafie dekanatu suskiego w następującym porządku: **Zakrzów**: przyjazd 3 czerwca, odjazd 4 czerwca; **Stryszów** 4—5; **Mucharz** 5—7; **Bieńkówka** 7—8; **Budzów** 8—9; **Zembrzyce** 9—10; **Tarnawa** 10—11; **Krzeszów** 14—15; **Lachowice** 15—16; **Ślemień** 16—18; **Koszarawa** 18—19; **Stryszawa** 19—20; **Sucha** 20—22.

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

Przeniesieni księża wikariusze: **ks. Józef Dewera** z Raciechowic do Łapanowa; **ks. Dionizy Gąsiorek** z Lubnia do Odrowąża.

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY

Sodalicja Mariańska Mieszczańska urządza w niedzielę, dnia 30 maja br. jednodniową pielgrzymkę do Częstochowy pod kierownictwem Moderatora ks. M. J. Kuznowicza, T. J. W pielgrzymce bierze udział orkiestra dęta Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej. Koszta przejazdu koleją w obie strony wynoszą zł. 6.50. Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje Sekretariat Sodalicji Mieszczańskiej: ulica Skarbowa 2, I p. do dnia 20 bm.

DZIAŁ LEKARSKI.

O PIELĘGNOWANIU OBŁOŻNIE CHORYCH NA SERCE

Chory sercowo, zmuszony nieraz przez długie miesiące do pozostawania w łóżku, wymaga obok stosownego leczenia, kierowanego doświadczoną ręką lekarza, **nader starannej pielęgnacji**, która ma dlań stworzyć **jak najpomyślniejsze warunki powrotu do zdrowia**. Pielęgnacja ta wymaga ze strony osoby, nią się zajmującej, wielkiej dokładności, cierpliwości i sporego nakładu poświęcenia, dyktowanego szczerą troską o dobro człowieka cierpiącego. Pomówimy o tym kilka słów.

Zważywszy, że chory sercowy wymaga nade wszystko **bezwzględnego spokoju, zarówno duchowego, jak i fizycznego co posiada wręcz pierwszorzędne znaczenie lecznicze**, osoba pielęgnująca powinna przede wszystkim **usilnie dążyć do zapewnienia tegoż spokoju choremu**. I tak, obowiązkiem jej jest z jednej strony **chronić chorego przed wszystkiem, coby jego nastrój duchowy mogło narażać na wstrząśnienia**, nie dopuszczając doń przykrych nowin, wiadomości, listów, sprawozdań oraz sprzeciwiając się zbyt licznym odwiedzinom chorego przez znajomych, którzyby przydługą rozmową mogli nużyć chorego, z drugiej zaś strony obowiązkiem osoby pielęgnującej jest **stałe zwracanie uwagi, iżby chory sercowo przestrzegał bezwzględnego spokoju fizycznego**, a więc niepotrzebnie się nie poruszał, nie wstawał z łóżka i t. d. Przedmiotem dalszej troski musi być **sprawa czystości tak w otoczeniu chorego, jak i u niego samego**. A więc pokój, w którym chory przebywa, musi być **nienagannie czysto utrzymany**, jasny, a przede wszystkim stale powinno się w nim znajdować **czyściutkie, świeże powietrze** (często przewietrzać!) tak ważne wobec duszności, która trapi zazwyczaj chorych sercowych. **Łóżko chorego pod względem czystości nie śmie nic pozostawiać do życzenia; w szczególności pościel musi być bezwzględnie świeża i czysta**, przy czym zwrócić należy uwagę, by prześcieradło nie tworzyło fałdów — stąd konieczne jest częste prześcielanie. **Samego chorego chronić należy przed zabrudzeniem** już to przez powtarzane zmywania jego ciała czystą wodą, ew. z dodatkiem płynów aromatycznych (spirytus aromatyczny, wódka francuska, wody kwiatowe i t. p.), już też — **o ile oczywiście lekarz ordynujący na to pozwoli** — przez przygotowywanie mu letnich kąpieli. **Nader ważnym jest zapobieganie odleżynom, do których obłożnie chorzy na serce mają wielką skłonność**. Tutaj, obok troski o czystość skóry chorego i obok częstego poprawiania pościeli dla wygładzania pofałdowań prześcieradła, duże znaczenie zapobiegawcze mają wielokrotne nacierania miejsc, gdzie odleżyny pojawiać się zwykły (kość krzyżowa, okolica pośladków, pięty) wodą z octem, wódką francuską, spirytusem kamforowym itp., tudzież podkładanie pod te miejsca u chorego leżącego poduszek i krążków gumowych, wydętych powietrzem. **Rzeczą dużej wagi jest dalej sprawa stosownej diety**. Tak więc chorzy na niedomogę serca powinni przyjmować pokarm **w ilościach nie dużych, a za to częściej**; potrawy powinny być **smacznie przyrządzone i lekkostrawne**. Należy im podawać przede wszystkim rozmaite kaszki, grysik, ryż, pszenne pieczywo, jarzyny przecierane, owoce (ew. jako kompoty), soki owocowe, lemoniadę, nabiał, cielęcinę, drób. Wykluczyć natomiast trzeba z diety wszelkie potrawy, przyprawiane korzeniami, pieprzem, papryką, konserwy, mięso tłuste, wędzone, smażone, wędliny, tłuste rosoły, sosy, jarzyny wzdymające i trudno strawne (kapusta kiszona, kwaśne ogórki, fasola, soczewica, groch) ciężkie, pikantne sery; napoje wyskokowe itp. W razie gdy pojawiły się opuchlizny na nogach

w okolicy kostek, **koniecznym jest wydatne ograniczenie, względnie całkowite usunięcie soli kuchennej z pożywienia.** Dobową ilość przyjmowanych przez chorego płynów należy **zmniejszyć do 1—1½ litra**, rozumiejąc przez płyn nie tylko wypijaną wodę, wzg. lemoniadę, ale też wszelkie zupy, herbatę, kompoty itd. Co do kawy i herbaty, to chorym na serce — wbrew utartemu mniemaniu — można te napoje podawać, **jeśli tylko nie doznają oni po nich przykrego kołatania serca, rozdrażnienia i bezsenności.** Natomiast palenie tytoniu trzeba **jak najbardziej obniżyć**, pozwalając choremu na wypalenie najwyżej 5 do 6 papierosów dziennie. **Szczególną uwagę zwrócić należy na prawidłową czynność żołądka i jelit chorego**, podając mu w razie zaparcia przepisane przez lekarza środki czyszczące bądź zastosowując opróżnianie jelit lewatywą. — Wreszcie, osoba opiekująca się chorym **winna starannie dbać o to, ażeby wszelkie zalecenia ordynującego lekarza były jak najdokładniej wykonywane**; w szczególności obowiązkiem jest pamiętać o podawaniu choremu zaleconych przez lekarza **leków we właściwych porach i oznaczonych dawkach.**

Dr med. W. Sierosławski (Prokocim).

Co nam piszą

KRAKÓW — PARAFIA ŚW. FLORIANA

Na akcję obiadową dla biednych w parafii św. Floriana w czasie od 1 grudnia 1936 do 15 kwietnia 1937 ofiary w gotówce wyniosły 885 zł. 50 gr., nadto zdeklarowano 630 obiadów. Z sumy tej na zakupno 2770 obiadów wydano 554 zł., gotówką na dożywianie wydano 246 zł. 20 gr., zaś Komitetowi Pań opieki nad ubogimi oddano 85 zł. 30 gr. Wszystkim ofiarodawcom Rada Paraf. Akcji Katolickiej składa serdeczne podziękowanie.

Z „DOMU PRACY" PRZY ULICY PIEKARSKIEJ L. 8 W KRAKOWIE

Niepodobna pominąć milczeniem 10-letniej, gorliwej i energicznej pracy czcigodnej i kochanej przełożonej „Domu Pracy" **Siostry Miłosierdzia Ludwiki Wężyk.** Niezatartym wspomnieniem dla nas będą Jej czyny, pełne poświęcenia, a nauki i słowa zachęty nie miną bez echa. Siostra Ludwika umiała podnieść na duchu tych, którzy u jej matczynego serca szukali wskazówek w trudnym, a czasem ciężkim życiu. Praca wychowawczyni w dzisiejszych czasach jest bardzo ciężka, lecz Siostra Przełożona, czerpiąc moc ducha nie z ziemi, lecz z góry od Pana Boga, pracowała bez przerwy, by wyrobić z nas dobre chrześcijanki, które by idąc w życie nie załamywały rąk, lecz ożywione duchem Wiary umiały iść śmiało przeciw spiętrzonym falom przeciwności. Jej osobiste wyrobienie, jej hart ducha, jej punktualność we wszystkim były nam niedoścignionym wzorem. Nie byłoby stosownym wyliczać wszystkie prace i zalety Siostry Ludwiki, gdyż wiemy, że poklasku nie szuka, czekając nagrody jedynie z rąk Boga, lecz nie możemy, Czcigodna Siostro, nie złożyć Ci na pożegnanie gorącego podziękowania za Twoją pracę, włożoną w nasz dom i serce, którem nas darzyłaś. Niech Maria Niepokalana, którą tak kochałaś, i ku Której umiałaś wzniecać naszą miłość, stokrotnie zapłaci Ci za trudy prowadzenia nas do ideału piękna, dobra i prawdy. Z głębokim żalem Cię żegnamy i tą drogą składamy Ci z kochających serc staropolskie: Bóg zapłać za wszystko!

(Wychowanki)

KRAKÓW — PODGÓRZE

Chór kościelny przy kościele OO. Redemptorystów w Podgórzu urządził uroczystość w dniu 3 maja br. Naucz. A. Wroński miał odczyt na temat: „W 142 rocznicę konstytucji 3 maja". Członkinie wygłosiły referaty i deklamacje: Pilsyk: Radość, jaką czerpiemy ze świąt, Stolarzówna: O czytaniu książek; Sindut: Lurd; Kulpińska: Modlitwa wiosenna; Michurówna: O Matce Bożej; Bielewicz: Joanna de Chantal; Sudrówna: O miłości Ojczyzny. — Następnie odbyło się „święcone". Przemawiał ks. dr Gołębiewski, Redemptorysta, chwaląc piękny śpiew chóru w każdą niedzielę w kościele OO. Redemptorystów, pod kierunkiem p. K. Bednarskiego.

3 maja br. odbyła się w więzieniu w Podgórzu uroczystość. O konstytucji 3 maja mówił p. sędzia J. Winiarski, a więźniowie pod kierunkiem naucz. A. Wrońskiego śpiewali pieśni narodowe.

ŁOSTÓWKA SIĘ RUSZA...

Wieś trzeba podnieść umysłowo i gospodarczo — jest to głos dzisiejszych czasów, ale wchodząc do wioski, trzeba sobie zyskać zaufanie, by coś zdziałać — powiedział ks. dziekan J. Stabrawa, przemawiając do swoich parafian na Łostówce w czasie wystawy swetrów po kursie szycia. **Właśnie o to chodzi, by ten, co idzie pracować na wieś, widział to, co ją najwięcej boli i jej dolega, by zrozumiał, czego potrzeba tej wsi i wtedy dopiero starał się zaradzić.** Do wsi trzeba iść z sercem otwartym, by lud widział bezinteresowność i dobre chęci.

Jest wioska, Łostówka się zowie, w mszańskiej parafii pod górą Ćwilinem. Nie byłem tam już ze 2 lata. Przyjeżdżam, patrzę, coś się zmieniło. Rzekę Łostówkę zaczęto już regulować, drogę się poprawia, na pagórkach koło domów widać całe pola zasadzone drzewkami. Drzewa owocowe posadzone rzędami, planowa gospodarka, piękne sady. Kupiliśmy sobie drzewek owocowych — mówią Łostowianie — bo nas zachęcił do tego Ks. dziekan, był tu u nas kilka razy i powiedział — wam tu trzeba dużo sadów — więc kupiliśmy dosyć, nawet tanio i teraz czekamy na owoce.

Mamy też Katolickie Stow. Dziewcząt, niedawno założone, mają zebrania, a teraz był kurs szycia, haftu i robienia swetrów z naszej wełny. Kurs prowadziła p. Janikowa. Na wystawę urządzoną przez kursistki zbiegła się cała Łostówka, przyjechali goście ze Mszany Dolnej i nawet z daleka, bo aż z Pcimia przyjechał Ks. proboszcz Krawczyk i tamtejsze Stowarzyszenie Dziewcząt, by zobaczyć wystawę i kiedyś u siebie coś podobnego urządzić. Dobry był widocznie kurs, bo zaraz zgłosiło się ponad dwadzieścia dziewcząt do Stowarzyszenia katolickiego. — Kursy dobrze prowadzone robią swoje.

(Azet.)



Po wystawie w Łostówce

RADZISZÓW

Pomimo niedługiego istnienia i wielu trudności Oddział K. S. M. M. w Radziszowie z roku na rok rozwija coraz żywszą działalność. Obecnie liczy on wprawdzie niewielu członków, bo zaledwie 16, są to jednak młodzi chłopcy, którzy nie szczędząc swych sił, z zamiłowaniem prowadzą intensywną pracę tak w **dziale religijnym, jak oświatowym i przysposobienia rolniczego.** Podczas zebrań, urządzanych regularnie 2 razy w miesiącu poznają wielkie cele i zadania, jakie mają pełnić w życiu katolicko-społecznym. Dlatego też śmiało można powiedzieć, iż pod znakiem Krzyża i Orła białego skupia się najdzielniejsza młodzież pozaszkolna naszej wioski, pełna poświęcenia i zapału do pracy. — Jeszcze nie przebrzmiało echo świetnie odegranych „Karpackich Górali", w oryginalnych strojach góralskich, a już nasi druhowie, wspólnie z K. S. M. Ż. przygotowali piękne przedstawienie religijne ks. Wieczorka p. t.: „Genowefa" i wystawili je 2 razy z wielkim powodzeniem, w reżyserii p. Wł. Pająka. — Z początkiem kwietnia b. r. zorganizowali czterogłosowy chór mieszany K. S. M., który po przygotowaniu szeregu pieśni religijnych, śpiewał podczas Mszy św., w dniu zbiórki publicznej na cel Katol. Stow. Młodzieży. — Ruchliwe kierownictwo Oddziału zorganizowało **Kółko Oszczędności** i założyło kasę oszczędności opartą o P. K. O., dając w ten sposób druhom możność oszczędzania nawet najmniejszych, groszowych kwot. — Druhowie, pomni, że „w zdrowym ciele zdrowy duch" nie zaniedbują również wychowania fizycznego. Ale o tym na innym miejscu jest mowa.

(D. W.)

PRZEGINIA DUCHOWNA — PARAFIA RYBNA

Pragnę się podzielić z czytelnikami naszego kochanego „Dzwonu" rzeczą radosną i smutną po części. Radosną, bo i do naszej wioski dotarła idea K. S. M. i mamy już dzięki ks. administratorowi Rajdzie, swój oddział K. S. M. Ż. Nie wiele nas, bo tylko 25, lecz żyjemy i pracujemy, jak możemy. Zebrania, odczyty, przedstawienia, opła-

tek, udział w 2-miesięcznym kursie kroju i szycia — oto ślady naszej skromnej działalności. W pracy doznajemy dużo trudności, a to dlatego, że 1) nie brak i w naszej wsi ludzi tak źle do spraw katolickich usposobionych, że **nawet na zebrania nie dadzą nam przejść spokojnie**, lecz wyśmiewają i obrzucają obelgami. Mimo wszystko jednak jesteśmy zdecydowane wytrwać i iść naprzód! Pan Bóg doda nam cierpliwości i mocy! — 2) Jesteśmy **biedni materialnie**, a pomocy z nikąd, chyba od ks. Asystenta, za co niech mu Bóg stokrotnie nagrodzi! 3) **Pod względem duchowym** jesteśmy też nie bogaci, gdyż ks. Asystent choć zapracowany, zaledwie raz na dwa miesiące może nas odwiedzić, ale i nie dziw, gdyż Ksiądz jest sam na 5 tysięcy dusz w parafii i 12 oddziałów K. S. M. — 4) Biedni też jesteśmy **pod względem oświatowym**, gdyż brak nam pomocy ludzi wykształconych, a ludzie stoją na takim poziomie, że niektórzy wytykali nam, że dajemy zgorszenie, używając hasła: „Sprawie służ!“ a nie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Nie wiedzą ci biedni ludzie, że tymi słowy wyrażamy gotowość i zachęcamy się do służenia Bogu i Ojczyźnie przez cnotę, naukę i pracę. — Źródłem braku kultury i nieświadomości jest przeważnie lenistwo, gdyż nie chce się czytać dobrych gazet i książek, wypożyczanych darmo przez bibliotekę K. S. M., ale za to gazety żydowskie i książki antyreligijne są chciwie czytane przez ludzi nie umiejących rozróżnić kąkolu od pszenicy. Nie mało złego dzieje się za przyczyną robotników wracających do wsi z Belgii, Francji i Niemiec, którzy sami napojeni różnymi bolszewickimi nowinkami, sieją je z wielką gorliwością wśród nieuświadomionego ludu. — Ze wstydem i bólem to piszę, i niech mi Szan. Czytelnicy nie biorą za złe, że krytykuję swoją rodzinną wieś, gdyż ludzie i tak o tym wiedzą, a idzie mi o to, żeby ludzie dobrzy chwycili się z poświęceniem wytężonej pracy nad młodzieżą, żeby w takim otoczeniu nie zdziczała, lecz wychowała się na światłych i mężnych katolików i obywateli. A my druhny i wszyscy ludzie dobrej woli przejmijmy się słowami:

Choć na świecie zawierucha, co stuletnie dęby wali,
My przez gromy i przez burze, idźmy dalej, idźmy dalej!...

(Czytelniczka).

. . . .

Od redakcji: Druhny! Cześć Wam wyrażamy za Waszą wytrwałą i wdzięczną pracę dla P. Boga i dla lepszego jutra Waszej wsi rodzinnej! A Was starsi, zwłaszcza mężczyźni, zapytujemy, czy to szlachetnie i po męsku siedzieć za piecem i tylko krytykować wtedy, kiedy młodzież boryka się sama z piętrzącymi się trudnościami? Nie wątpimy, że w 200 domach Przegini znajdą się serca, które zbożny wysiłek młodzieży wesprą! Oby jak najprędzej!

KOZY

25 kwietnia parafia nasza żegnała z żalem odchodzącego do Jaworzna na nową placówkę pracy ks. Wł. Słapę. W domu katolickim po nieszporach zebrały się K S M żeńskiej i męskiej, Kat. Stowarzyszenie Kobiet, K. Stow. Mężów, Sodalicja i inne organizacje, by ks. Słapie podziękować za wszystkie trudy dla nas podjęte. Wspominamy zwłaszcza jego kazania, podniesienie śpiewu kościelnego, organizowanie pielgrzymek do Częstochowy, godzenie rozbitych małżeństw, troskliwość o organizacje katolickie i o sprawy robotnicze, która to praca nie jedną duszę skierowała na właściwą drogę. Za wszystko stokrotne składamy „Bóg zapłać!“ i ślemy z serca życzenia: Szczęść Boże na nowej placówce! **(Kozian).**

PROKOCIM

Prokocim przeżywał podniosłe chwile z okazji pożegnania dotychczasowego proboszcza, ks. Wilhelma Gaczka. Zorganizował on bowiem w Prokocimiu placówkę duszpasterską i przez 25 lat pracował tu jako duszpasterz, udzielając się w pracy społecznej prawie we wszystkich organizacjach, których Prokocim liczy ponad 20, a obecnie odchodzi na stanowisko prowincjała OO. Augustianów do Krakowa. — Pożegnanie przybrało charakter ogólnej manifestacji, w której wzięła udział Rada gminna w komplecie, wszystkie organizacje ze sztandarami, szkoła i ponad 3 tysiące obywateli.

Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem, które celebrował nowomianowany prowincjał, w czasie którego śpiewał chór mieszany, grał kwartet smyczkowy i dęta orkiestra kolejowa „Harmonia“. — Po nabożeństwie odbyła się Akademia na dziedzińcu kościelnym, którą po odegraniu przez orkiestrę kantaty, rozpoczął przemówieniem ks. kanonik Maciej Jacaszek z Bieżanowa. Następnie przemawiali: imieniem dziatwy szkolnej, uczennica III klasy, a za organizacje p. Chałupa Wincenty i p. Żelazna Józefa, prezeska KSMŻ., p. naczelnik stacji Rzebik Józef i naczelnik Dyrekcji kol. inżynier Błaszczyk Henryk. Z kolei p. Rewilak Michał imieniem wszystkich organizacyj wręczył Prowincjałowi piękny album z licznymi fotografiami, ilustrującymi działalność ks. Gaczka wśród tutejszych organizacyj. Zakończył akademię wójt, Franciszek Korzeniowski wręczeniem ustępującemu proboszczowi dyplomu obywatela honorowego gminy Prokocim, w uznaniu długoletniej pracy duszpasterskiej i obywatelsko-społecznej na niwie Prokocimia. — Wzruszony ks. Prowincjał podziękował parafianom za serdeczną manifestację uczuć względem jego osoby, przyrzekł organizacjom i obywatelom dalszą współpracę, a na zakończenie rzucił apel, aby jak dotychczas tak i nadal pracowały solidarnie na chwałę Bożą, pożytek Ojczyzny i dalszy rozwój Prokocimia. **(Jan Kielar.)**

DROGINIA. — PODWÓJNE PRYMICJE

Poza Myślenicami, tam, gdzie kolei nie ma ani fabryk większych, gdzie przepięknie rozłożone pasma gór z Łysiną, Kamiennikiem nad Trzemeśnią, gdzie Raba z Bysinką i inne wody się toczą, słowem, gdzie natura pięknie się ułożyła, dając przyjezdnym miły obraz — tam żyje lud pracowity i pobożny. Z tego właśnie ludu wyrośli dwaj młodzi księża: Stanisław Sawicki i Tadeusz Wincenciak, którzy w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego dnia 6 maja po raz pierwszy złożyli Bogu uroczystą Ofiarę Mszy św.

Przed kościołem w Drogini kramy, wozy, ludzi morze, auta zajeżdżają i wiozą gości z Krakowa i Myślenic. — Koło godz. 9 nadciągnęła od strony Buliny i Osieczan procesja z Księżmi Prymicjantami, poprzedzana banderią z grackimi Krakowiakami i orkiestrą. Wśród lilij niesionych przez młode dziewczynki i wieńca z zieleni szli Kapłani nowi odprawiać pierwszą Mszę św. Ks. prałat dr Szymon



K. S. K. w Prokocimiu w dniu pożegnania swego asystenta O. Wilhelma Gaczka.

Powołany na prowincjała Augustianów, O. Wilhelm Gaczek, który z tego powodu opuścił Prokocim.



Hanuszek, rektor Sem. przy obu Mszach św. pełnił role Manuduktora, zaś profesor U. J. kanonik Kapituły Metrop., ks prałat dr A. Bystrzonowski w głębokich słowach kazania przedstawił działalność kapłana i współpracę wiernych dla Wiary św. — Wśród licznych gości przybyli: dziekan myślenicki ks. prałat dr Kościółek, starosta powiatu dr Łęcki, kolator p. Bzowski i wielu innych.

Po południu pojechali goście do Buliny i Osieczan, by w domach rodzinnych Księży Prymicjantów spędzić kilka chwil wśród ich rodzin i znajomych. (J. Ś.)

GDÓW

Jak każdego roku od lat wielu, tak i w tym roku Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej i męskiej (oddział w Gdowie) obchodziło uroczyście święto narodowe. Do jego uświetnienia przyczynił się głównie ks. sen. Ludwik Kasprzyk, który wygłosił porywające kazanie w czasie nabożeństwa w dniu 3 maja i prześliczny, poetyczny referat na Wieczorku w dniu 2 maja. Tak bardzo ten nasz rodak ukochał młodzież i pracę nad nią i z tak wielkim poświęceniem przez długie lata jej się oddaje, że nie szczędzi i zdrowia i sił, by tylko nas młodych zachęcić do coraz większych wysiłków w pracy dla chwały Boga i ojczyzny. Nigdy też nie odmówi, gdy go prosimy, czy to o urządzenie ćwiczeń duchownych, czy o wygłoszenie referatu, jak było i obecnie, a naszymi sukcesami w występach scenicznych cieszy się jeszcze więcej od nas, pochwałą zaś dodaje bodźca do podnoszenia się wzwyż, za co mu składamy serdeczne podziękowanie.

I my także, mimo trudności, boć przecie wielu spośród nas zajętych jest robotami polnymi, postaraliśmy się, by uroczystość wypadła i ładnie i harmonijnie. A więc program ułożyliśmy tak, by oddać hołd Królowej Korony Polskiej, jako Pani naszej ziemi, której piękność i bogactwo staraliśmy się wykazać, by zachęcić do jej umiłowania, a równocześnie podnieśliśmy zasługi tych, co przyczynili się do odzyskania naszej niepodległości, splątając to wszystko ze wspomnieniem dawnej przeszłości i pięknej chwili dziejowej w dniu 3 Maja.

Wieczorek się udał, wykonawców poszczególnych części programu rzęsiście oklaskiwano, szczególniej „Makolągwę na urlopie" oraz śpiewy: solowy i chóralne, prowadzone przez p. K. Jamkę — a my mamy to przekonanie, że wysiłki nasze nie idą na marne, bo nasza organizacja uczy miłości Boga i ojczyzny. A choćby z każdej naszej imprezy jeden tylko człowiek obojętny wyniósł ze sali to, czego chcieliśmy przez urządzenie jej nauczyć, to już dużo będzie i to poczytamy sobie jako nagrodę za nasze wysiłki. (Jedna z druhen).

Z CHOCZNI — PODZIĘKOWANIE

Dnia 28 kwietnia b. r. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Helenę Guzdkową z Choczni. Za oddanie ostatniej przysługi ś. p. zmarłej matce składa najserdeczniejsze: „Bóg zapłać!" Ks. Proboszczowi kan. Józefowi Dybie, Ks. katechecie Kudelskiemu, licznie zebranej publiczności z Choczni i okolicy oraz wszystkim swoim krewnym i znajomym syn **Jan Ścigalski.**

——ooOoo——

W ŁAŃCUCIE ruch chrześcijańsko-robotniczy jest młody, bo zbudził się dopiero pół roku temu, lecz dzięki wytrwałej pracy kilku miejscowych robotników z potężnej presji socjalistycznej wyszedł zwycięzko. Dziś liczy już około 320 robotników. — 25 kwietnia w sali „Gwiazdy" odbyło się tłumne zebranie robotników rolnych, leśnych i członków Związku robotników „dziennych". Na zebranie przybyło także wiele kobiet i sympatyków chrześć. ruchu robotniczego. Kol. Dolewka z Krakowa wygłosił referat o podstawach działania Chrześć. Związków Zawodowych i sprawiedliwości społecznej. Po ożywionej dyskusji, uchwalono rezolucję domagającą się od miejscowych władz zatrudnienia bezrobotnych, którzy wraz z rodzinami znajdują się w wielkiej nędzy. — Zaznaczyć należy, że idea Chrześć. Związków Robotniczych promienieje z Krakowa szeroko na cały szereg powiatów, budząc wszędzie żywe echa i jednając chrześcijańskim robotnikom zaufanie. Wszystkim organizacjom życzymy: „Szczęść Boże" w pochodzie naprzód aż do zupełnego zwycięstwa idei chrześcijańsko-robotniczej pod sztandarem Chrystusowym! Polska musi być polską, chrześcijańską i sprawiedliwą!

W CZĘSTOCHOWIE w domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów odbędą się następujące serie trzydniowych ćwiczeń duchownych: W maju dnia 18: dla kapłanów, dnia 23: dla maturzystów; w czerwcu dnia 7-go dla kapłanów, dnia 27: dla nauczycieli; w lipcu dnia 5 dla księży prefektów, dnia 26: dla kapłanów; w sierpniu dnia 10: dla kapłanów, dnia 26: dla księży prefektów; we wrześniu dnia 13 i 27: dla kapłanów; w październiku dnia 18: dla kapłanów, dnia 30 dla panów z inteligencji, dnia 15 listopada dla kapłanów; dnia 13. XII: dla kapłanów. W terminie od dnia 26 lipca odbędą się rekolekcje 5-dniowe. Zgłaszający się zechcą zaznaczyć wyraźnie, czy biorą udział w 5-dniowych, czy 3-dniowych rekolekcjach. Początek każdej serii zawsze o godzinie 19. Wskazane są wczesne zgłoszenia.

——ooOoo——

DLA NAUCZYCIELEK odbędą się zamknięte rekolekcje w Częstochowie tuż po pielgrzymce nauczycielskiej. Zgłoszenia do 10 czerwca do Sodalicji Nauczycielskiej (Kraków, Kanonicza 14). Koszta dzienne po 4 złote.

Z Polski

X. ARCYBISKUP FILIP CORTESI, nowy nuncjusz papieski, następca Rattiego, Lauriego i Marmaggiego, przybył 15 bm. do Warszawy, manifestacyjnie na dworcu powitany i 20 bm. na Zamku złoży P. Prezydentowi Rzplitej swoje listy uwierzytelniające. Był on przed rokiem mianowany nuncjuszem w Hiszpanii, ale skutkiem wojny do Madrytu nie pojechał. Uchodzi w Watykanie za wybitnego dyplomatę, który Stolicę Apostolską zastępował przez szereg lat na trudnych placówkach w stolicach amerykańskich, ostatnich lat 10 w Argentynie. Ma lat 60, pochodzi z Sycylii, jest drobnej postaci. Asceta z wyglądu i trybu życia, ma być bardzo wymagającym od swych współpracowników. Z zagadnień, które go żywiej zajmują na pierwszym miejscu stawia katolickie szkolnictwo. Bardzo dba o podniesienie poziomu religijnej świadomości. Studiując bardzo szczegółowo sprawy polskie przed objęciem urzędu warszawskiego, zainteresował się najbardziej wypadkami roku 1920 i mówi, że osobiście dopatruje się wyraźnego zrządzenia Opatrzności w tym, że Polska zmartwychwstała właśnie w takiej chwili, gdy znów przed nią stanął obowiązek spełnienia historycznego posłannictwa ratowania chrześcijaństwa.

X. ARCYBISKUP TEODOROWICZ gdy mu lwowska młodzież akademicka na uroczystej akademii złożyła adres hołdowniczy z okazji 50-lecia kapłaństwa, miał piękne przemówienie, pełne mądrych rad dla młodego pokolenia. Przestrzegając przed nierozwagą i porywczością, rzekł im: „Cokolwiek przedsięweźmiecie, ułóżcie to wprzód i przetrawcie. Do programów waszych niechaj się nie wciska nic małego, nic nawet niedojrzałego".

X. BISKUP SZLAGOWSKI na zjeździe Adwokatów Polskich w stolicy wygłosił piękną mowę, w której przypomniał, czym w latach niewoli bywał polski adwokat w procesach politycznych, a następnie wskazując posłannictwo adwokata-katolika, oświadczył, że musi on godzić pracę swoją z sumieniem i z zasadami religijnymi. Zakończył wezwaniem, by adwokatura polska rzecznictwo rodzime podnosiła ku wyżynom Bożej sprawiedliwości, ku szczytom prawa Bożego, by urabiała sumienie narodu, była heroldem porządku społecznego, zwiastunką i pracownicą lepszej przyszłości. Przypominamy, że właśnie na tym zjeździe postanowiono ograniczyć dostęp żydów do adwokatury.

W KONGRESIE MIĘDZYNARODOWYM ku czci Chrystusa-Króla od 24—29 czerwca br. w Poznaniu weźmie udział, oprócz całego Episkopatu polskiego, oraz biskupów zagranicznych, także wielu kardynałów, z których już zapowiedzieli przybycie XX. Verdier z Paryża, Innitzer z Wiednia, Kaspar z Pragi. Jeden z kardynałów zostanie mianowany legatem papieskim. Językami referatów obok polskiego ustanowiono: francuski, niemiecki i włoski. W ogóle charakter Kongresu będzie wybitnie międzynarodowy. Dla grupy każdej narodowości ma być codzień w jej języku osobne nabożeństwo wieczorne, do czego przeznaczone będą różne kościoły.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD delegatów męskiej Sodalicji inteligencji odbył się w Katowicach w Zielone Świątki. Stwierdzono przy tej sposobności, że ruch sodalicyjny na Śląsku objął już 40.000 mężczyzn i 35.000 kobiet.

NA 6 CZERWCA przesunięto termin akademickiej pielgrzymki na Jasną Górę.

SEJM zbierze się na sesję nadzwyczajną dla uchwalenia zaległych projektów, a między nimi jest nowa ustawa prasowa, zmiana ustawy akademickiej, a nawet ustawa powiększająca liczbę członków Akademii Literatury z 15 na 20. Pierwsze posiedzenie 21 b. m.

ZARZĄD MIASTA WARSZAWY chwilowo jest prowadzony przez komisarycznego prezydenta Starzyńskiego. Rząd postanowił przydłużyć ten okres tymczasowości jeszcze o półtora roku.

OKÓLNIK premiera do starostów przypomina rozporządzenie jego o potrzebie zapobieżenia anarchii panującej na publicznych drogach, gdzie nie tylko woźnice nie stosują się do przepisów ruchu, ale nadto zdarzają się ciągle wypadki rzucania na auta kamieniami albo sypania na gościniec szkła, gwoździ i t. p., co powoduje niszczenie opon i naraża na niebezpieczeństwo podróżnych. Do odpowiedzialności za to barbarzyństwo nieletnich pociągani będą rodzice i gminy, na których terenie to się zdarzy.

OSOBLIWY OBIAD wydał premier Składkowski w ministerstwie spraw wewnętrznych dla przeszło 100 ludzi, którzy jako bezrobotni byli przez pewien czas zatrudnieni przy robotach terenowych w obrębie tego ministerstwa. P. premier wygłosił do nich półżartobliwą a napół poważną mowę, w której stwierdził, że w Polsce jeszcze nie jest dobrze, ale jest już lepiej i życzył, by bezrobotni odtąd przechodzili już z jednej roboty na drugą. Zakończył niejako toastem: niech w Polsce zginie na zawsze ciężka, ciemna dola bezrobotnego i niech słońce pracy zaświeci dla wszystkich.

W POZNANIU robotnicy zorganizowani w chrześcijańskich Związkach zawodowych urządzili w Zielone Święta wielką manifestację ku czci Leona XIII i Piusa XI za ich encykliki, a obchód ten stał się wielką demonstracją świata pracy przeciw próbom wciągnięcia go w sidła komunizmu.

NA WYŻSZYCH UCZELNIACH w ostatnim czasie rozwiązano organizacje akademickie uprawiające politykę. Do pozostałych zaś zwrócili się świeżo rektorzy z upomnieniem, by ściśle przestrzegano przepisów statutu.

W BRZEŚCIU NAD BUGIEM żyd Ajzyk Szczerbowski, rzezak rytualny, gdy mu policjant Stefan Kędziora zajmował część nieprawnego uboju, przebił go nożem rzeźnickim tak groźnie, że wkrótce w szpitalu zmarł. Wiadomość o tym mordzie obiegła natychmiast całe miasto i wzburzyła ludność chrześcijańską, powodując rozruchy. Rzucono się na stragany i sklepy żydowskie, niszcząc towary, a artykuły żywności rozdając ubogim. Policja z trudem zdołała opanować wzburzenie, które przeniosło się nawet daleko na okolicę. Żona zamordowanego nazajutrz powiła dziecko.

DO GDYNI przybył już nowy polski okręt wojenny „Grom", wybudowany w Anglii, który jest jednym z najsilniejszych i największych na świecie kontrtorpedowców. Bliźniaczo do niego podobny kończy się budować w Anglii drugi taki bojowy okręt polski „Błyskawica".

W PROCESIE, jaki w Bydgoszczy toczył się między Związkiem Nauczycielstwa Polskiego a redaktorem miejscowego dziennika, sąd stwierdził, że Związek toruje drogę komunizmowi przez swój radykalizm, a na dowód tego prezes sądu odczytał różne artykuły z pracy związkowej, które wykazywały walkę Związku z duchowieństwem katolickim, z Kościołem i religią.

W POZNANIU przy placu Wolności powstał wspaniały gmach dla P. K. O., którego uroczyste poświęcenie przez ks biskupa Dymka zgromadziło grono dostojnych gości, a wśród nich kilku ministrów z wicepremierem Kwiatkowskim na czele. Wzniesienie tego gmachu w stolicy Wielkopolski było niejako symbolem utrwalania się życia gospodarczego Rzeczypospolitej.

Ze świata

W CASTEL GANDOLFO 16 bm. wobec Papieża odczytano już dekret o cudach błog. Andrzeja Boboli. W ostatnim zebraniu przygotowującym treść dekretu brał udział również Kard. Hlond, któremu następnie Papież udzielił błogosławieństwa dla „całej umiłowanej Polski". Były tego dnia na audiencji panie z Katol. Związku Polek w drodze do Lisieux.

W ŚWIECIE POLITYCZNYM najwięcej wagi przywiązują w tej chwili do spotkania się Hitlera z Mussolinim, który podobno ma zabawić w Niemczech kilka dni, by odbyć jakieś ważne poufne narady. Pisząc o zbliżeniu rządu rzymskiego do Berlina, prasa ciągle powtarza, że Włochy wystąpią z Ligi Narodów. — W Wenecji bawił premier niemiecki Goering. — Do Budapesztu w tych dniach przybywa włoska para królewska, by oddać wizytę, jaką niedawno złożył w Rzymie regent węgierski.

OLBRZYMICH rozmiarów przegląd floty wojennej wielkobrytyjskiej i zagranicznej zakończy uroczystości koronacyjne w Anglii, i żeby się temu niezwykłemu widowisku przypatrzyć, wielu z dostojnych gości opóźniło swój odjazd, między nimi jest i polska delegacja. Jak donosiliśmy, flotę polską przedstawiać będzie na tym przeglądzie kontrtorpedowiec „Burza".

TRAGICZNY WYPADEK w rodzinie królewskiej zamącił radość w dniu koronacji w Londynie. Czteroletnia siostrzenica męża jedynej siostry króla Jerzego, miała przyglądać się pochodowi z okna mieszkania pewnego lorda, podczas gdy rodzice jej brali udział w uroczystościach. Niepojętym sposobem dziecko wyszedłszy z pokojów do klatki schodowej wpadło do otworu windy i runęło z wysokości 25 metrów i wkrótce zmarło. Matkę zawezwano do umierającej córeczki. Żeby jednak swą dłuższą nieobecnością nie zaniepokoić królewskiej rodziny, mężna kobieta przezwyciężając boleść, natychmiast powróciła do orszaku i do końca koronacji nie dawała po sobie poznać tragedii.

UROCZYSTOŚCI KORONACYJNE do Londynu ściągnęły krocie ludzi, by zdobyć miejsce w szpalerze, na przestrzeni 10 klm., bo taką drogę odbył pochód, a z nim złota kareta z parą monarszą. Na tej drodze było 5 milionów ludzi zachowujących się mimo swobody tak kulturalnie, że 25.000 policjantów nie miało z nimi kłopotu. W ścisku było tylko do 9 tysięcy wypadków. Na kolei podziemnej przez noc wydano biletów, licząc na wagę papieru, 8 ton. Ciekawe rzeczy widzieli przez 2 godziny wewnątrz opactwa w Westminsterze goście w liczbie 7.000. Opowiadają, że 2 były momenty niezwykłych wrażeń: to gdy król do pomazania ukląkł rozebrany z szat, w koszuli, białych spodenkach i pończochach — oraz kiedy po nałożeniu mu 4½ klg. ważącej korony, naraz wszyscy lordowie i lordowe nakryli swoje głowy koronami. Przepych strojów był olśniewający i przy nim skromnie wyglądało kilkanaście czarnych fraków niektórych obcych ministrów. Płk. Beck nie był w stroju dworskim, lecz w mundurze oficerskim polskiej artylerii. W czasie swego pobytu w Londynie był on wyróżniany przez króla i odbył liczne ważne narady z rządem brytyjskim i innymi ministrami.

IRLANDIA nie brała już udziału w uroczystościach koronacyjnych, gdyż uznała się państwem niepodległym, które przestało należeć do Wielkiej Brytanii. Niestety, znaleźli się w kraju ludzie, którzy nie mogli powstrzymać się w dniu koronacji od niekulturalnych manifestacyj przeciwangielskich, jak np. w Dublinie wysadzenie w powietrze pomnika jednego z dawnych monarchów angielskich.

WYBITNY mąż stanu, były kanclerz skarbu Anglii, Snowden, zmarł nagle w 73 roku życia.

TUCHACZEWSKIJ, który jako zastępca Woroszyłowa zajmował wraz z nim najwyższe stanowisko w armii sowieckiej, popadłszy w niełaskę u Stalina, został z Moskwy przeniesiony na dowódcę mniejszego korpusu armii nad Wołgą. Opowiadają, że przeczuwając taką degradację, chciał uciec z Rosji i w tym celu starał się należeć do delegacji sowieckiej na koronacji w Londynie, ale w ostatniej chwili został z niej wycofany, a przedstawicielstwo czerwonego caratu powierzono dwom żydom obok Litwinowa.

W PARYŻU udaremniono zamach na regenta Jugosławii, który wraz z licznymi gośćmi z królewskich dworów miał tam przybyć z Londynu po koronacji. Aresztowano po rewizji terorystów chorwackich, u których znaleziono przygotowane do zamachu bomby.

WYSTAWA ŚWIATOWA W PARYŻU zostanie uroczyście otwarta 24 maja, ale i wtedy jeszcze nie będzie w zupełności wykończona.

KRÓL DUŃSKI Chrystian X obchodzi 25-lecie rządów.

MATKA STALINA, 78-letnia staruszka, po 20 latach po raz pierwszy zjawiła się na nabożeństwie w cerkwi w Tyflisie, co wywołało w całej Rosji wielkie wrażenie i rozkaz jej syna („największego bezbożnika") wywiezienia jej stamtąd.

CZERWONY RZĄD w Hiszpanii upadł. Premier Largo Caballero podał się do dymisji i nie wszedł do gabinetu, który utworzył socjalista prof. Negrin.

Z MOSKWY donoszą, że opóźniono termin procesu szefa GPU żyda Jagody, który w więzieniu został sparaliżowany. Osławionemu Dąbalowi grozi kara śmierci. Słynny bolszewicki poeta Bruno Jasiński został aresztowany.

Z Krakowa

Ś. P. DR ANTONI BEAUPRE, naczelny redaktor „Czasu" od lat 17, a jego pracownik od lat 50 (z krótką przerwą, gdy przed wojną przez lat kilka wydawał i redagował „Głos Narodu"), zmarł w 78 roku życia, do końca pełen żywotności młodzieńczej w umiłowanej pracy zawodowej. Pochodził z osiadłej w wieku XVII na Wołyniu rodziny emigrantów francuskich, która dała Kościołowi świętą Annę de Beaupre. Urodził się w Krzemieńcu, ale od lat szkolnych życie spędził w Krakowie, jako świetny dziennikarz obozu zachowawczego, a tylko parę lat ostatnich mieszkał w Warszawie po przeniesieniu się „Czasu" do stolicy i tam umarł, pogrzeb jednak odbył się w Krakowie, gdzie oddano hołd należny jego zasługom dla prasy polskiej, której godności stale bronił jako prezes Syndykatu krakowskiego i wiceprezes ogólnopolskiego Związku dziennikarzy, a także pierwszy i jedyny Polak, który zagranicą piastował urząd wiceprezesa światowej Federacji prasy.

„RODZINA SIEROCA" odbyła pod przewodnictwem Ks. Biskupa Rosponda doroczne walne zebranie, na którym p. dyrektorka Hoffmanowa złożyła sprawozdanie wykazujące żywą działalność organizacji. W trzech zakładach przebywało w roku sprawozdawczym 126 wychowanków. Porobiono mnóstwo nowych urządzeń lub poodnawiano zużyte w zakładach przy ul. Lenartowicza, ul. Emaus i na Prądniku Czerwonym. Podziękowano wszystkim, którzy pomagali stowarzyszeniu, a ks. Biskup udzieliwszy błogosławieństwa, zachęcił do dalszej pracy w imię konieczności świadczenia miłosierdzia chrześcijańskiego.

HALINA KRAHELSKA napisała powieść na tle krwawych rozruchów w Krakowie po strajku w fabryce „Semperit". Władze skonfiskowały książkę, a obecnie sąd skazał autorkę na grzywnę za znieważanie władzy i rozpowszechnianie wiadomości nieprawdziwych.

STRONNICTWO LUDOWE w niedzielę Zielonych Świąt obchodziło swoje tradycyjne „Święto ludowe". W różnych stronach Polski sprzyjała mu pogoda i zdaje się, że prawie wszędzie obchody odbyły się w spokoju, mimo, że zjazdy były tłumne. Doniesienia z Limanowej, Przeworska, Jarosławia, Mielca, Dąbrowy koło Tarnowa oraz z samego Tarnowa mówią o tysiącach uczestników, poważnych pochodach i spokojnym przebiegu wieców. Gdzie zaś, jak w Tarnowie, próbowali komuniści pokój zakłócić, załatwiono się z nimi od razu. W Krakowie obchód był również całkiem poprawny, a odpowiedni nastrój wytworzył udział uczestników w nabożeństwie w kościele św. Floriana, celebrowanym przez Ks. prał. Niemczewskiego. Do kościoła i z powrotem na Nowy Kleparz na wiec udawano się pochodem porządnie zorganizowanym w ślicznych strojach ludowych. Przemawiali na wiecu ks. Panaś oraz pp. Gajoch, Bielenin i Wójcik. Dziwić się należy, że dopuszczono do głosu także mówcę socjalistycznego i to dra Szumskiego. W powiecie wadowickim robiono „święto" wraz z socjalistami, ale tam prezesem jest p. Putek.

NIEZWYKŁA POGODA sprzyjała w Zielone Świątki masowym wędrówkom z miasta na Bielany i do Lasu Wolskiego.

NA KOLEJACH obowiązuje od 22 bm. nowy rozkład jazdy.

ZACZĄŁ SIĘ proces inż. Doboszyńskiego i 49 towarzyszy.

PIEKARZE w Krakowie strajkują.

——ooOoo——



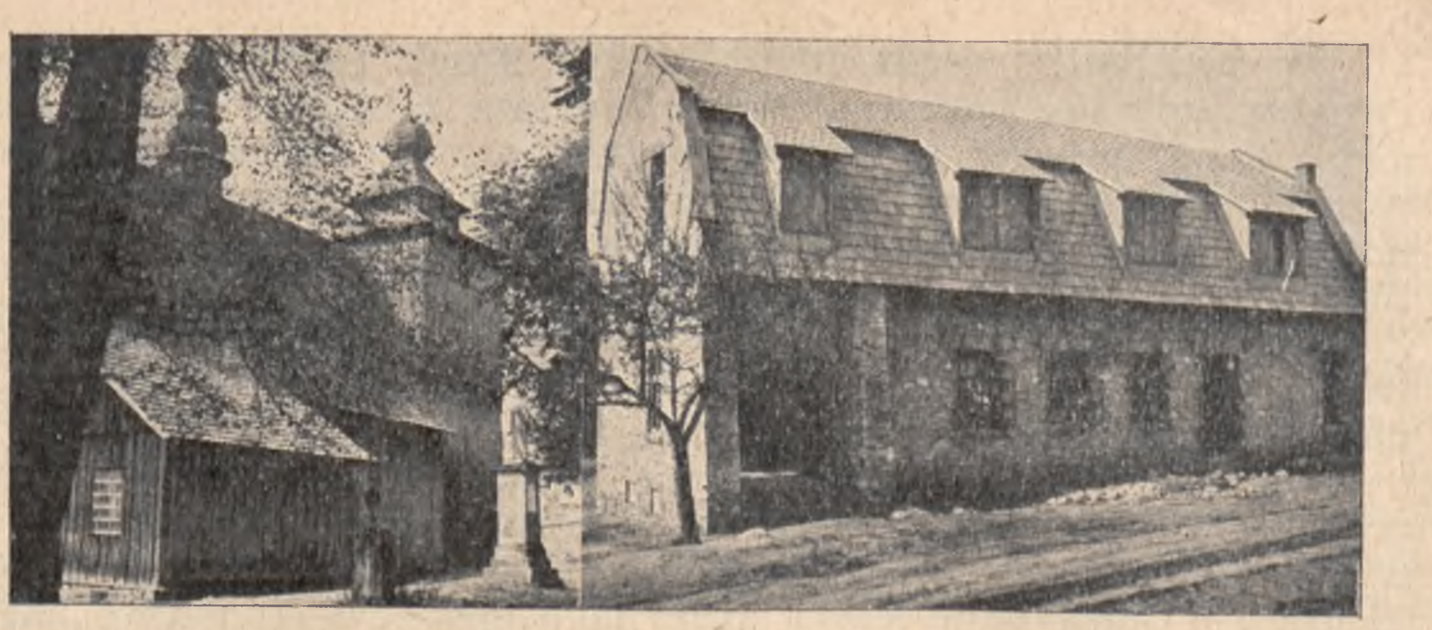
2-tygodniowy Kurs związkowy dla kierowników i kierowniczek KSM żeńskiej i męskiej urządzony w kwietniu w Gnieźnie. Głównym celem jego było praktyczne poznanie nowoczesnych metod wychowawczych i skupienie przodowników organizacji wokoło podstawowych idei Akcji Katolickiej

SPORT W KATOL. STOWARZYSZENIU MŁODZIEŻY MĘSKIEJ

18 kwietnia br. w Radziszowie k. Skawiny odbył się bieg na przełaj, urządzony przez miejscowy Oddział KSMM. Do biegu stanęło 15 zawodników: z Oddziału Radziszowa 6, z Oddziału Skawiny 3, ze Związku Strzeleckiego 5 i jeden niestowarzyszony. Do biegu na 1.326 m. stanęli młodsi zawodnicy, a było ich 6. Pierwsze miejsce zdobył Szwabowski Władysław ze Z. S. w czasie 5.5, drugie Wójcikiewicz i trzecie Kościelny Franciszek, obaj z KSMM. Do biegu na 3.380 m. stanęło 9 zawodników. Pierwsze miejsce zdobył Radziszowski Stanisław, niestowarzyszony w czasie 12 minut 19 sekund, drugie miejsce Paciorek St. ze Z. S. 12.21 m., trzecie m. Kościelny Wład. z KSMM. Radziszów, czwarte Szklarski Edward z KSMM. Skawina. Zwycięzcy otrzymali żetony. — Zawody rozpoczęto raportem złożonym przez naczelnika sportowego Oddziału KSMM. Radziszowa kierownikowi biura KSMM. p. Grochotowi z Krakowa, który przybył na powyższy bieg i odśpiewaniem „My chcemy Boga". Na zakończenie przemówił Sekretarz Okręgowy Ks. kan. Stanisław Czekaj ze Skawiny i wręczył zwycięzcom żetony. Bieg zaszczycił swą obecnością miejscowy proboszcz X. Prorok, okazując wielkie zainteresowanie. Organizacja biegu sprawna spoczywała w rękach kierownictwa Oddziału Kat. Stow. Młodzieży Męskiej z Radziszowa przy wydatnej pomocy X. Paciorka. Zainteresowanie biegiem jak na prowincję, było bardzo wielkie, publiczność w wielkiej liczbie zgromadziła się na starcie i mecie, aby oglądać powyższy bieg, który był urządzany po raz pierwszy. Wskazanym by było, aby KOZLA. więcej zainteresował się prowincją i nie tylko urządzał biegi i zawody w Krakowe, gdze do biegów i zawodów staje bardzo mała liczba zawodników, lecz także i na prowincji, gdzie nieraz można odkryć wielkie talenty lekkiej atletyki. (A. Grochot).

Paczółtowice „mur płaczu" i psie figle

(II). Piszemy dalej o Paczółtowicach. — Na warsztacie spraw społecznych tej pięknej wsi i parafii leży wiele zadań do wypracowania. Jest to bowiem wieś o szerokich zainteresowaniach, lecz ogólne zubożenie wycisnęło na niej swe piętno... Gospodarstwa nie są duże... Najbogatsi nie posiadają więcej, jak 10 do 15 morgów ziemi. Ziemia nie szczególna, jak się to mówi. Rozdrobniona i potrzebuje wiele pracy nad sobą. Wiele kapitału, o który tak trudno. — Właściwie Paczółtowice miały by inne zadanie i swoje przeznaczenie. Jest to okolica słynna z marmurów. Paczółtowickie marmury ozdabiają wiele świątyń, tkwią pomnikami po wielu cmentarzach, lecz dzisiaj zawisła nad nimi beznadziejna martwota... Ludzie nie mają pieniędzy na ten szlachetny materiał wcale kosztowny, poza tym związki kamieniarzy nie dysponują takim kapitałem, aby mogły



W Paczółtowicach kościół konsekrowany w 1368 r. Obok Dom parafialny z marmuru niepolerowanego, zapewne w Polsce jedyny z takiego kamienia.

przyjść z pomocą mniejszym mistrzom kamieniarskim. Od czasu do czasu Icek, Srul, czy Saul zamówi sobie marmurowy nagrobek, ale Jan, Stanisław, czy Maciej nie mają na to pieniędzy. A Paczółtowice, to okolice marmuru i kamienia, po które ręką tylko sięgnąć... To też chyba na wzór przysłowia, że „szewc chodzi bez butów": Paczółtowice gdzie jest kamień na kamieniu, nie posiadają dróg... A to wiele znaczy dla rozwoju gospodarczego okolic.... Była tu ongiś propaganda kultury rolnej. Wcisnęli chłopu wiele narzędzi rolniczych (za lepszych czasów!) które trzeba było teraz posprzedawać... Zadłużono się z tego tytułu, bo jakże chłopu paro-morgowemu orać „traktorem", gdy pługiem, lub drewnianą sochą nie ma co orać? — Zagon swój jałowy pazurami by wyorał, gdyby tylko mógł wyciągnąć z niego kromkę razowego chleba. — Nie ma też we wsi pastwiska dogodnego i nie wiem, gdzieby chłop uzbierał trawy i ściółki, gdyby zniesiono całkowicie serwitut? — Klęska. — Przypuszczam, że coś w tej sprawie, jak również w sprawie wody (której tu wielki brak), zbierania jagód leśnych i używania prywatnej, jedynie zresztą dobrej drogi — gmina porozumie się zgodnie z OO. Karmelitami z Czernej, którzy niewątpliwie okażą w tych sprawach sąsiedzką życzliwość.

Niedługo ma tu stanąć nowy kościół. Zaczęto go już nawet ongiś budować, ale w bardzo mało stosownym miejscu. Włożono w te mury wiele pieniędzy, pracy i... tak stoją do dnia dzisiejszego. Jakby dla symbolu nazwano je „murami płaczu". Wiem, że powstanie wspaniały, marmurowy kościół w tej „ojczyźnie marmuru". Ale w tem miejscu, gdzie są zaczęte mury nawet z odległości 1 km trudno kościół dojrzeć. Jakby go do studni wsadził. Tymczasem niedaleko jest wspaniałe miejsce, z którego kościół obejmie całą wieś i hen okolicę przecudną... I ludność niezmiernie się zachęci, bo pragnie tego. Myśli też o tym ks. proboszcz St. Maślak, ale sam cudów nie stworzy. Na szczęście Paczółtowice są w wyjątkowym położeniu, albowiem znalazły sobie ofiarodawcę, rodaka, który ofiarował w Poznaniu kamienicę dużą na sprzedaż, aby rodzinna jego wieś wybudowała sobie za to kościół. Pan Stachowski Stanisław, bo on to jest, przypomina swym szlachetnym postępkiem staropolski gest, kiedy ongiś na takie cele otwierało się kiese... Za takim więc przykładem wieś pójdzie z zakasanymi po łokcie rękami do pracy i za niedługi czas wydźwignie triumfalnie wysokie mury kościoła ponad wieś, ponad okolice, ponad szarzyznę i ponad przeciętność...

Należy również wspomnieć, że jest we wsi wielu bezrobotnych. Jest ich zgłoszonych około 60. Z tego jednak jak się dowiedziałem dopiero czterech pracuje, a reszta nic... Ogólnie jest bieda. Z wiosną ub. roku nad Czatkowicami (piszę „nad" Czatkowicami, albowiem mam na myśli ponad wsią w górę budującą się drogę, o której była mowa w tamtym tygodniu) pracowały setki ludzi. Właściwie mogli by byli pracować lecz co chwila strajkowali. Byli to sami „towarzysze" pościągani i pozbierani z okolic Chrzanowa, Trzebini. Robota więc szła jak z kija. Nie o robocie myśleli, ale o propagandzie haseł narysowanych przez komintern... Sami nic nie robili, ale i drugim nie dali pracować. Co gorsza, do tego stopnia przecie posunęli swą antykatolicką propagandę, że ludziom wracającym z odpustu, ździerali szkaplerze ze szyji.

Chyba tego by socjalista robić nie powinien, chociażby z tego względu, że ma uważać religię za sprawę prywatną człowieka, czyli zostawić ją na boku... Ale my coś o tej „prywatnej" sprawie już wiemy, bo tak samo było w bolszewii na początku. Czy nie tak?

Tak więc, jak powiedziałem na samym początku, są to komunistyczne „psie figle", które obronić się nie dadzą, ani niczem wytłumaczyć, jak tylko tem, że hasła komunistyczne wprowadzają w wieś polską (w miasta jeszcze bardziej!) bandytyzm i chamstwo! A więc: „Czuj duch!" WINCENTY KUGLIN.

„WIADOMOŚCI o ARGENTYNIE" do użytku wychodźców (wraz z samouczkiem języka hiszpańskiego oraz mapami: Ameryki Południowej i Argentyny). Stron 100. Nakładem Syndykatu Emigracyjnego Warszawa, ul. Króla Alberta 7.

Z okazji Dnia Katolickiego Archidiecezji Krakowskiej na niedzielę dnia 13 czerwca b. r. wydamy znacznie powiększony numer naszego pisma. Inseraty kupieckie do tego numeru będziemy przyjmować tylko do 5 czerwca.

DZIAŁ ROLNICZY

Niszczyć chwasty w zbożach

Bronowanie zbóż jarych ma duże znaczenie, jako pierwsza czynność pielęgnacyjna, przeciwdziałająca wysychaniu i niszcząca chwasty. Trzeba jednak pamiętać, że brona chwasty niszczy tylko wtedy, gdy są jeszcze młode, mające zaledwie po parę listków i słabo zakorzenione. Starszych już silnie zakorzenionych nie wyrwie nawet cięższa brona.

Dlatego wczesne bronowanie zbóż jarych korzystne jest i ze względu na niszczenie chwastów i jako przeciwdziałanie wyparowaniu wody z gleby. Jeżeli chodzi o gleby średnio zwięzłe i zwięzłe, a więc wszelkiego rodzaju gleby glinkowate i gliniaste, to najlepiej jest bronować nie na sucho, lecz po deszczu, kiedy rola jest w średnim stanie wilgotności, bo wtedy się nie maże, lecz rozkrusza dobrze, a chwasty doskonale się za broną wyciągają, zaś zboże prędko się chwyta korzeniami i przychodzi do siebie, krzewiąc się przytem jeszcze silniej. Bronowanie na sucho nie wiele pomaga, gdyż chwasty nie wywłóczą się, lecz przerywają i odrastają potem łatwo, a zboże także trudniej się zakorzenia. Niekorzystne zwłaszcza jest bronowanie na sucho owsa, który z natury swojej nie krzewi się tak silnie jak jęczmień i przez to może nawet ucierpieć. Z tego względu niekorzystne jest również późne bronowanie owsa, bo powstrzymuje ono jego rozwój i opóźnia krzewienie, co w razie posuchy musi się ujemnie odbić na plonach.

Do niszczenia chwastów w zbożach, a zwłaszcza ognichy z dobrym skutkiem używa się środków gryzących. Do tych środków nadaje się azotniak nieolejowany, rozsiany w ilości około 150 kg. na hektar. Rozsiewa się go na rośliny wilgotne od rosy. Azotniak zatrzymuje się na liściach chwastów, a natomiast nie chwyta się wąskich liści zboża. Przy zetknięciu się azotniaku z wilgotnymi liśćmi chwastu powstaje ług, który dzięki swemu żrącemu działaniu niszczy chwasty. Najlepiej rozsiewać azotniak pylisty w czasie, w którym roślinki chwastów mają po 4 do 6 listków. Prócz zniszczenia ognichy w jarzynach, azotniak jako nawóz azotowy doskonale zasili i wzmocni zboże. Uważać należy, by rozsiew był regularny, równomierny. W wypadkach, gdy w oziminie lub jarych zbożach zasiano koniczynę lub inną roślinę motylkową, nie należy stosować azotniaku pylistego.

Dużą trudność w stosowaniu bronowania w gospodarstwach drobnych sprawia najczęściej brak odpowiednich do tego bron. Najwięcej rozpowszechnione w tych gospodarstwach brony drewniane o długich żelaznych zębach nadają się do tego celu tylko na glebach zwięzłych i na zboża gęsto zasiane, dobrze już rozkrzewione i zakorzenione. W innych wypadkach brony takie są za ciężkie, trudno je dobrze nastawić i najczęściej zęby tylne wpadają w ślady poprzednich, przez co wydzierają głębokie bruzdy. Na rzadkich siewach i glebach lżejszych, przy wczesnym bronowaniu takimi bronami można więcej zrobić szkody, aniżeli pożytku, lepiej więc wcale nie bronować. Najodpowiedniejsze są brony żelazne i to tym lżejsze im gleba jest lżejsza i im wcześniej się zboże bronuje, a więc bronki posiewne, albo na zwięźlejszych glebach brony średnio ciężkie. Jeżeli w zboże jare wsiana jest koniczyna, to oczywiście bronować zboża nie można.

Niszczenie chwastów nie powinno się ograniczać tylko do roślin zbożowych, ale bronować należy również i inne rośliny uprawne, jak np. ziemniaki, bobik, koniczynę itd.

Koniczyny już do tej pory powinny być zbronowane, ziemniaki w wielu gospodarstwach bronują po wzejściu, aby zniszczyć chwasty, które w tym okresie są dość małe i słabe, po czym następuje obredlanie. Bobik powinno się również bronować po wzejściu, przed obsypywaniem, albo uprawą międzyrzędową, ale zawsze w porze południowej, kiedy jest nieco przywiędnięty, gdyż wtedy się poddaje bronie i nie łamie się tak łatwo, jak rano, gdy jest tęgi i kruchy.

Pamiętać trzeba, by nie zaniedbywać bronowania, zabezpiecza ono bowiem rolę przed wysychaniem, otwiera glebę dla dostępu powietrza, niszczy chwasty, pobudza rośliny do silniejszego rozrostu.

Tanie wycieczki rolnicze Wisłą na statkach

Na skutek starań biura Centralnego Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych, zarząd Polskiej Żeglugi „Vistula" w Warszawie (ulica Mazowiecka 12) przyznał na rok bieżący **wycieczkom rolniczym, w grupach powyżej 10 osób, największą możliwą zniżkę**, a mianowicie — możność korzystania **z taryfy dla młodzieży szkolnej.**

Że to są ceny niskie, to udowodni ten przykład: A więc przejazd z wycieczką rolniczą Wisłą z Krakowa do Gdyni i z powrotem, to jest na przestrzeni 1810 kilometrów kosztować będzie 10 złotych 90 groszy od osoby w klasie III, na statku zwykłym. Do tego należy dodać, że na **każde 10 osób płatnych, jedna osoba jedzie bezpłatnie.**

Poza postojami w większych miastach przybrzeżnych przewidzianymi rozkładem jazdy statków na Wiśle, wycieczka może **trzy razy przerwać podróż** w dowolnie obranych miejscowościach. Przerwy te należy zgłosić przy kupnie biletu. Celem otrzymania zniżki, kierownik wycieczki winien przedstawić zaświadczenie Towarzystwa Rolniczego, że wycieczka ma charakter krajoznawczo-rolniczy, a uczestnicy są rolnikami.

Ze względów porządkowych należy wycieczkę, to jest ilość uczestników, datę i miejsce wsiadania na statek oraz stację dojazdową **zgłaszać na 10 dni** przed zamierzonym wyjazdem. Chodzi o to, by wycieczka miała zapewnione miejsce na statku. Zgłoszenia te przyjmuje i załatwia albo: Centrala Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistula" w Warszawie, ul. Mazowiecka 12, albo najbliższa przystań tej Żeglugi na Wiśle w następujących miastach: Kraków, Szczucin, Sandomierz, Puławy, Dęblin, Wyszogród, Płock, Dobrzyń nad Wisłą, Włocławek, Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz, Tczew, Gdańsk i Gdynia.

Zorganizowane w powyższy sposób wycieczki rolnicze korzystają z 20 procentowej zniżki od cennika posiłków w bufetach na statkach, o co należy się upominać.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Zboża wywieźliśmy więcej, jak w poprzednich latach. Od nowych zbiorów ubiegłego roku do stycznia br. wywieziono z Polski za granicę 3 miliony 739 tysięcy centnarów pszenicy, to jest o przeszło 99 tysięcy centnarów więcej, niż w tym samym okresie ub. roku. Żyta wywieziono 1 milion 656 tys. cent. to znaczy o 736 tys. cent. więcej, niż w ub. roku. Wywóz jęczmienia wyniósł 2 mil. 160 tys. centnarów, wywóz owsa 523 tys. cent. Tylko owsa wywieźliśmy mniej o 250 tysięcy centnarów, niż w roku poprzednim. Forsowny wywóz zboża z kraju spowodował, że obecnie zboże podrożało i utrzymuje się na wysokim poziomie, oraz że rząd w obawie o niedostatek ziarna chlebowego wydał zarządzenie o ograniczeniu przemiału.

Ile przerobiły mleka spółdzielnie mleczarskie: W roku 1936 związkowe spółdzielnie mleczarskie przerobiły 740 mil. 863 tysięcy litrów mleka, gdy w poprzednim roku 554 mil. 687 tysięcy. Wzrost przerobu wynosi 32.7%. Obrót gotówkowy wzrósł z 47 mil. 903.000 złotych do 63 mil. 758000 złotych, czyli o 33.5 procent. Przeciętne wypłaty za tłuszcz z 1 litra mleka wynosiły 8.61 grosza.

Obszar uprawy lnu. W Polsce obszar zasiewu lnu w latach: 1928—1930 wyniósł przeciętnie 117 tys. 300 hektarów rocznie. W latach następnych 1931—1933 obszar zasiewu spadł do 96 tysięcy ha, a między 1934—1936 przeciętna zasiewu lnu wzrosła do 121 tysięcy ha. Największe tereny uprawy lnu znajdują się w wojew. wileńskim, nowogrodzkim, białostockim i poleskim. Na terenach tych zasiano około 59 tysięcy ha.

Oddłużenie rolnictwa. Ministerstwo rolnictwa opracowało nowy projekt ustawy dotyczący oddłużenia rolników. Projekt ustawy pozostaje w związku z faktem, że rząd zdecydował się przeznaczyć 20 milionów złotych na oddłużenie rolników, zadłużonych w funduszu obrotowym reformy rolnej.

O jedną organizację rolniczą dla całej Polski. Na posiedzeniu Rady Ogólnej Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie uchwalono następujący wniosek: Pragnąc najszybszego powstania jednej organizacji, zrzeszającej kółka rolnicze w całej Polsce, Rada Ogólna Małop. Tow. Rolniczego wzywa zarząd do rozpoczęcia prac, mających na celu powstanie takiej organizacji i wydanie jeszcze w b. roku pisma, które byłoby wspólnym pismem organizacji kółek rolniczych z całej Polski.

Opłaty notarialne powinny potanieć. Rolnicy domagają się wydatnej obniżki opłat notarialnych, wychodząc z założenia, że obecne opłaty są za wysokie, dochodzą bowiem wraz z dodatkami do 1/4 ceny kupna gruntu, uniemożliwiając tym samym rolnikom zawieranie kontraktów kupna-sprzedaży.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Niech bedzie pochwalona uwielbiona Matka Jego Najwiętsza Panienka, Ave Ave, Zdrowaś, Zdrowaś Maryjo! Przecudny i przeradosny jest ten maj, miesiąc Maryji! Jak Adam z Ewą w raju, ktorego sie z powodu grzychu pierworodnego pozbyli, taki sam raj mielibyśmy na ziemi i dzisiej, zeby nie brak było tej Boskiej, bliźniej miłości, zeby nie ta przestrasna moc grzychów, kainio-rodnych, djablo-rodnych, któremi sie ludzkoś zaraziła. Wiecie, co wam powiem cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego", tak bez zadnego owijania w bawełnę cy inse pakuły? Sąmeśmy w nasej ojczyźnie Polsce, krześcijanie katolicy. Modlemy sie w kazdy dzień przy pacierzach „i odpuść nam nase winy, jako i my odpuscamy naszym winowajcom". Wyznajemy wiarę Pana Jezusa, ktory nas naucył, zeby kochać bliźniego jak siebie samego, a Boga nadewszystko. Ale — ale — jesce raz ale, ja wam powiem tak: Jakby Pan Bóg wysluchał kazdego z nas krześcijanina katolika, co zycy swojemu bliźniemu, swojemu sąmsiadowi, kazdego chopa, co zycy panu, miescanowi, urzędowi, a cego znowu ci zycą chopu, to za jedną godzinę wiecie coby sie stało? Za jedną godzinę Polska stałaby sie pustęnią, stałaby sie zniscona, jak Sodoma Gomora, materyjalną siarką nienawiści, siarcystem ogniem złości i zazdrości, jasnemi pieronami gniywu. Z trzydziestu przeslo milijonów ludzi co ma Polska, moze ino kielka tysięcy, zostałoby sie, jak w onej Sodomie — Gomorze — parę ino sprawiedliwych. Cy to jest w tem wypadku, prawdziwy, człowiecy, Boży, bliźni krześcijanizm? Oj nie, kochani moi bracio i siostry w Chrystusie! Spiewomy Najwiętszej Panience: Chwalcie łąki umajone, góry doliny zielone, chwalcie ptaseta, słowiki, źródła i kręte strumyki. — Cała ta majowa, rajska cudna przyroda chwali Najświętszą Panienkę radośnie, wdzięcnie, a my chrześcijanie, katolicy śpiewamy do Jej Syna Pana Jezusa: Z tej biednej ziemi, z tej łez doliny tęskny sie w niebo unosi dźwięk, o Boskie Serce, skarbie jedyny, wysłuchaj nędzny serc nasych jęk. — My chrześcijanie katolicy, my ludzie na obraz i podobieństwo Boże stworzeni, ni mamy takiego dobrego, culego, scęśliwego serca, jakie ma ten sary, maluśki ptasek słowicek, ktory całemi nocami, śpiewa Najświętszej Panience. Serce nase cłowiece jest moze ze sto razy większe, jak serdusko tego sarego ptaska słowika, cemu ze sto razy nie jest jak tego ptaska, dobre, cule, radosne, błogie i wdzięcne swojem bliźniem, Najświętszej Panience, Bogu Stwórcy swojemu!... Wieles to jest takich niby krześcijan z gniewem, zemstą, złością, nienawiścią! Mają serce twarde jak kamień, cieskie jak ołów, i zeby mogli, toby to serce z piersi wyrwali i bliźniego swego niem zabili!... Największą mądrością i stuką jest poznać samego siebie, a największem dobrem, scęśliwością dla nas krześcijan katolików, jest poznać, zrozumieć wiarę nasą świętą, taką, jakiej nas naucył, za jaką umarł Pan Jezus, Syn Najświętszej Panienki.



Staraniem Tow. Geograficznego we Lwowie została zorganizowana pierwsza polska wyprawa naukowa na Grenlandię pod kierunkiem znanego badacza podbiegunowego prof. Aleksandra Kosiby, któremu towarzyszą również znani podróżnicy i badacze: inż. Stefan Bernadzikiewicz, Stanisław Siedlecki i dr Józef Motyka. Wyprawa ta opuściła w tych dniach Lwów, a szkoła zawodowa żeńska ofiarowała dr Kosibie piękny przez nią haftowany sztandar z Orłem polskim i herbem Lwowa z napisem łacińskim: „Lwów zawsze wierny". Zdjęcie nasze przedstawia portret prof. Kosiby, obok na górze widok na brzegi Grenlandii, u dołu zaś Eskimoskę w stroju odświętnym, oraz typową chatę, w jakiej na Grenlandii mieszkają Eskimosi.

Wesoły kącik.

PEDAGOGICZNIE

Załóż sobie trochę, mężusiu, kaganiec, żeby Filik zobaczył, że to nie takie straszne...

WIELKA FIRMA

— Czy syn pana pracuje w dużej firmie?

— W olbrzymiej. Nim jakiś dowcip dojdzie od woźnego do dyrektora, mija dwa tygodnie.

PREDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołam. wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.